Nr 93. Kraków, Sobota 9 Kwietnia 1910. Rok X…

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha

Cena numeru pojedynczego 10 hal. numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Żydowscy szpiedzy w Austryi.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 8 kwietnia).

Wiedeń. (Tel. wł.) Przed senatem orzekającym rozpoczęła się dziś rozprawa, rozpisana na dwa dni, przeciw urodzonemu w Brodach w Galicyi i do Brodów przynależnemu agentowi Józefowi Jajzesowi, oskarżonemu o zbrodnię szpiegostwa wojskowego i kilkanaście zbrodni kradzieży.

Jajzes zgłosił się 15 kwietnia 1909 r. do mieszkania szefa biura meldunkowego sztabu austryacko-węgierskiego w Wiedniu i chciał sprzedać plan twierdzy Przemyśla, oświadczając, iż dostał go od pewnego szpiega w Paryżu.

Okazało się jednak, że Jajzes jest znanym władzom austryackim szpiegiem wojskowym, wydalonym raz na zawsze z Wiednia. Rewizya przedsięwzięta w jego mieszkaniu wykazała, iż miał on wiele adresów oficerów zagranicznych.

Z początkiem r. 1909 przyjął Jajzes na siebie rolę szpiega wojskowego rosyjskiego i wyjechał do Paryża. W Paryżu poznał się z bandą szpiegów międzynarodowych, szpiegujących przeważnie na niekorzyść Austro-Węgier. Od jednego z nich zdołał Jajzes wydostać plan twierdzy Przemyśla i rysunek naboju nowych austryackich karabinów. Z planem twierdzy przemyskiej przybył Jajzes do Wiednia spodziewając się sowitego wynagrodzenia. W Wiedniu atoli został aresztowany. W dalszym ciągu śledztwa okazało się, iż szpiegował on nietylko w Galicyi, ale i w Bośni i Herzegowinie.

Prócz tego Jajzes oskarżony jest o 19 kradzieży, które przeważnie popełnił w Wiedniu i Berlinie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W procesie Jajzesa rozprawa rozpoczęła się dzisiaj o godz. 10 przed południem. Jajzes jest tęgim, wygolonym mężczyzną i robi wrażenie spokojnego obywatela.

Oskarżony wogóle usiłuje grać rolę człowieka, któremu się stała krzywda. Oświadcza, że jest agentem, człowiekiem żonatym, który musi pracować na utrzymanie żony i 2 dzieci. Jajzes stanowczo zaprzecza, jakoby był szpiegiem a do kradzieży przyznaje się częściowo.

Budapeszt. (Tel. wł.) Okazało się, że aresztowany w Przemyślu rosyjski szpieg wojskowy Kuczmajewski, uprawiał szpiegostwo i na Węgrzech. Miał on tu szpiegować pod kierownictwem słynnego Hartinga-Aziewa, który ze szpiegostwa politycznego przerzucił się na szpiegostwo wojskowe.

W Hermanstadzie pracował K. jako murarz przy budowaniu kasarni wojskowej.— Także w Wiedniu mieszkał z Hartingem-Aziewem w jednym z hoteli na Landstrasse.

Policya austryacka i węgierska wytężyła wszystkie siły, aby zdybyć dowody winy na Kuczmajewskiego i wyśledzić Aziewa, o ile ten bawi jeszcze na terytoryum austro-węgierskiem.

Sprawy austro-węgierskie.

Rokowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Głosu Narodu“ dowiaduje się, że dziś rano przybył do Wiednia prezes Koła p. Dr Głąbiński.

Na przyszłą środę ma być zwołana konferencya prezydyum Koła z prezesem ministrów bar. Bienerthem w sprawie stanowiska, jakie zajmie Koło polskie wobec umieszczenia pożyczki 182 milionów koron na pierwszem punkcie porządku dziennego I. posiedzenia Izby poselskiej.

Podobne konferencye odbędzie bar. Bienerth z prezydyum narodowego Związku niemieckiego, — oraz z Włochami i Rumunami.

Słoweńcy w sejmie styryjskim.

Graz. (Tel. wł.) „Graz. Tagepost“ donosi, że w ostatnich czasach odbyło się szereg zgromadzeń słoweńskiej katolickiej partyi ludowej w Styryi, na których posłowie słoweńscy oświadczali, iż obstrukcya w sejmie styryjskim nie ustanie tak długo, dopóki Niemcy nie zgodzą się na kompromis.

Przez obstrukcyę doprowadzą Słoweńcy gospodarstwo krajowe do tego samego stanu, co w Czechach. W Czechach Niemcy przez swoją obstrukcyę zrujnowali kraj, w Styryi zaś zrujnują go Słoweńcy. Będzie to niejako odwetem za Czechów.

List arcybiskupa do księży.

Budapeszt. (Tel. wł.). Kardynał budapeszteński Samassa wydał do duchowieństwa węgierskiego list z okazyi nadchodzących wyborów. Kardynał Samassa mówi w liście, że duchowni katoliccy powinni być zarazem obywatelami, którzy mają obowiązki wobec państwa. Każde słowo duchownych w sprawach publicznych powinno być nacechowane godnością i powagą i powinno być wypowiedziane po dłuższej rozwadze.

W kościele nie powinni dawać duchowni żadnych napomnień i wskazówek w sprawach politycznych, powinni je zaś dawać poza Kościołem — ale zawsze z godnością i powagą.

Serbia i Turcya.

Konstantynopol. (T. B.) Król serbski Piotr był dziś obecny przy Selamliku. — Jeden z dzienników zamieszcza interwiew z Milovanoviczem, który oświadczył, że między Turcyą a Serbią prawie zawate zostało „entente“ co do kolei adryatyckiej. Serbia dąży do stworzenia związku bałkańskiego.

Konstantynopol. (T. B.). Jak dzienniki donoszą, na ostatnich konferencyach Pasicza i Milovanovicza z wielkim wezyrem omawiano sprawę traktatu handlowego z Serbią, jakoteż budowę kolei adryatyckiej.

Walka z lordami.

Londyn. (T. B.) Izba gmin przyjęła 339 gł. przeciw 237 rezolucyę w sprawie veta lordów, według której członkom Izby wyższej ma być ustawowo zakazanem odrzucanie uchwał finansowych lub przyjmowanie do nich dodatków. Nacyonaliści głosowali z rządem.

Pożar okrętu z emigrantami.

Londyn. Angielski pocztowy parowiec „Cairo Rona“ z 900 wychodźcami przeważnie rosyjskimi, ormiańskimi i czarnogórskimi na pokładzie, w drodze do Ameryki stanął wczoraj w kanale w płomieniach. Szwedzki parowiec „Opland“ i parowiec „Canaria“ wyratowały podróżnych i przywiozły do Dovru. Także „Cairo Rona“ przetransportowano do Dovru. Według opowiadań podróżnych wskutek eksplozyi w składzie węgla została na okręcie zniszczona część, w której się znajduje oddział kobiecy, przyczem 1 dziecko zostało zabite a kilka kobiet ciężko pokaleczonych. Wszyscy rzucali się wśród strasznych jęków i krzyków na pokład. Panikę zwiększały jeszcze ciągle powtarzające się eksplozye wewnątrz okrętu. Wskutek eksplozyi w hali maszyn miało 9 ludzi z załogi zginąć. Przesiadanie się podróżnych na ratujące okręty utrudniała ogromnie panika. Wskutek natłoku 4 osób wpadło do morza i tylko z trudem zdołano ich wyratować. Siłą musieli marynarze zmuszać do spokoju, wielu mężczyzn, którzy przemocą starali się utorować drogę przed kobietami. Tak załoga „Cairo Rona“ jak i obu ratujących okrętów okazywały wielką brawurę podczas akcyi ratunkowej. Około 400 rozbitków przybyło do Londynu, gdzie się zajęto ich rozmieszczeniem. Reszta pozostała na razie w Dovrze.

Zjazd galicyjsk. Tow. gospodarskiego.

Lwow. (Tel. pr.). Dziś rozpoczęły się obrady ogólnego zjazdu galic. Tow. gospodarskiego pod przewodnictwem prezesa Laskowskiego. W zgromadzeniu bierze udział przeszło 200 delegatów. Jako goście przybyli między innymi arcybiskup Teodorowicz, marszałek kraju hr. St. Badeni, prezes Kraiński, Brykczyński, Stanisław Stadnicki, ks. A. Lubomirski, Dr Urbański, Witold ks. Czartoryski i inni. Przybyli delegaci rozmaitych towarzystw. Krakowskie Tow. roln. reprezentują Kazimierz ks. Lubomirski, K. Bzowski, Dr Witold Milewski, dalej Jan hr. Mycielski, Adam hr. Stadnicki, Dr Józef Raczyński, Tow. rybackie Dr Fiebich i inż. T. Rozwadowski. Dalej przybyli delegaci kółek rolniczych, tow. lasowego. Obrady zagaił prezes Laskowski. Imieniem krak. tow. roln. przemawiał Jan baron Konopka, imieniem Kółek rolniczych Artur Zaremba-Cielecki. Przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości, oraz sprawozdanie oddziałów, poczem dla porozumienia się w sprawie wyborów odroczono obrady do g. 1 popoł.

Od godziny 12—1 trwały rokowania między kołami ziemian i zjednoczeniem kół zw. rolniczych a jednej z prezesami oddziałów z drugiej strony i wynikiem tych rokowań — jak słychać — jest następująca lista kompromisowa: Prezes hr. Witold Czartoryski, I wiceprezes Aleksander Dąmbski, II wiceprezes Dr Aleksander Raciborski, III wicepr. Kazimierz hr. Szeptycki; do Zarządu ma większość proponować Leona kniazia Puzynę, Juliana bar. Brunickiego, Dr Maryann Lisowieckiego, Wincentego Rozwadowskiego, Dra Stefana Godlewskiego, Karola Krusensterna, Dra Józefa Milewskiego, Pawła ks. Sapiehę, Franciszka Biesiadeckiego.

O godz. 1 popoł., gdy podjęto ponownie obrady, pojawił się wniosek Leszka Cieńskiego o odroczenie wyborów do jutra. Nad wnioskiem tym głosowano imiennie. Za odroczeniem było 26, przeciw 82, wniosek upadł. Jednakże podniosły się zarzuty, że przy głosowaniu nie odczytano wszystkich nazwisk i że lista głosujących była niekompetentną. Ostatecznie przerwano obrady do g. 4 popoł.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 kwietnia.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie, wskutek nadeszłych z giełd zagranicznych słabszych sprawozdań, tendencya była słabsza. Obroty były umiarkowane.

Nowy komendant krakowskiego korpusu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak słychać w najbliższych dniach zamianowany będzie marszałek polny porucznik Weigl komendantem korpusu krakowskiego.

Olbrzymie manewry floty angielskiej.

Londyn. (T. wł.) Flota angielska przedsięweźmie w tym miesiącu wspólną podróż po morzu północnem. W manewrach tych weźmie udział 22 okrętów bojowych, 13 krążowników pancernych, 50 torpedowców, 6 okrętów warsztatowych i 20 łodzi podwodnych. Wśród tych okrętów znajduje się przynajmniej 10 dreatnaughtów.

Przeciw pruskiej reformie wyborczej.

Berlin. (Tel. wł.). W niedzielę odbędzie się tu 30 zgromadzeń protestujących przeciw pruskiej sejmowej reformie wyborczej. Ponieważ rząd zezwolił demokratom na urządzenie zgromadzeń, nie mógł nie pozwolić i socyalistom na zgromadzenia, które odbędą się nietylko w parku Treptowa, ale i w innych częściach miasta.

Strajk w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.) Zebranie generalnego stowarzyszenia cieśli berlińskich i okolicy — uchwaliło, że warunki postawione przez pracodawców są nie do przyjęcia i że wobec tego powinien wybuchnąć generalny strajk robotników budowlanych w Berlinie i okolicy.

Dwór saski a rozwód Tosellich.

Berlin. (Tel. wł.). „Berl. Tageblatt“ donosi, że rozwód pani Toselli napotyka na nieprzezwyciężone przeszkody. Dwór saski jest bardzo oburzony na wiadomości o rozwodzie, ponieważ sądzi, że kryje się w tem jakaś nowa intryga pani Toselli. Król saski oświadczył, że nie pozwoli, aby część pensyi wypłacanej pani Toselli — miała być zużywaną przez jej męża. Dwór saski nosi się z zamiarem ograniczenia pensyi, wypłacanej p. Toselli.

Lwów. (Tel. wł.) Dyrektorem krakowskiej dyrekcyi skarbu w miejsce p. Szlachtowskiego, wiceprezydenta dyrekcyi skarbu, zamianowany będzie starszy radca Stan. Bilwin, radny m. Lwowa.

Przy drzwiach zamkniętych.

Niesłychany fakt w dziejach autonomii naszej, aby w sprawie, gdzie chodzi o jednorazowy wydatek gminy w sumie 800 000 koron (!) — w sprawie zbyt śmiałej gospodarki finansowej, w której nie tylko ustawy i przepisy, ale prosta przyzwoitość życia publicznego wymagają jawnego i pod kontrolnem okiem całego obywatelstwa gminy postępowania — obradowano, a co gorsza, nieodwołalnie (!) decydowano — przy drzwiach zamkniętych. Zaiste podziwiać musimy wielką... śmiałość pana prezydenta, który w ten sposób stawia podejrzanej korzyści dla gminy i ryzykowne, milionowych kwot sięgające, spekulacye, tudzież stałe lekceważenie ogółu obywatelskiego bez żadnego protestu z tegoż strony, jak niemniej konsekwencyę naszych radców miejskich w ich indolencyi i bezgranicznej powolności dla „planów“ głowy miasta...

Wczoraj zatem miało miejsce owo sławne w dziejach rządów naszych kacyków posiedzenie Rady miasta, które poświęcone dwu wybitnie publicznym sprawom: ogólnonarodowej i finansowej, uważano za wskazane odbyć tajnie. Niestety, jako „niebłagonadiożni“ w naszej prawdziwej „awtonomii“ nie możemy podać właściwego przebiegu tego posiedzenia — i dlatego pod tym względem zdani jesteśmy na oficyalne, przygotowane już przedtem opracowania, oraz na niemniej oficyalne, a rzekomo „poufne“ półsłówka reprezentantów miasta, które mają za zadanie wytwarzać „odpowiedni“ na strój. Źródła te wolimy jednak pozostawić do opracowania potomności. Użytkować ich nie mamy zamiaru — tem więcej, iż prawdziwy pogląd na rzecz naszą, specyalnie gruntów dębnickich się tyczącą podaliśmy przedwczoraj we wstępnym artykule.

Obawy nasze, wyrażone w tamtym artykule nie były płonne. Już bowiem w sekcyi podniosła się opozycya przeciw zakupnu obszaru dworskiego hr. Lasockich w Dębnikach i mniejszość zgłosiła *votum separatum*. Mniejszość ta zamierza dalej wobec wczorajszej uchwały zakupienia tych gruntów za kwotę 790.000 koron (!) założyć protest do Wydziału krajowego. Pan Leo robi jednak dobrą minę, wobec dziś tak pomyślnej konjunktury „krajowej“ *ex re*... Banku przemysłowego...

W każdym razie kupili. Różni podzielili się faktornem, ale w jakim stosunku, nie powie o tem szynkarz z ul. Starowiślnej, pan Czapnicki...

Za krwawy pot robotnika, składany Kasie miejskiej w formie wysokich opłat spożywczych, za wysoki czynsz sfer inteligencyi, nieposiadających własnych domów, za nędzę rękodzielnika, za głód urzędnika, za grosz wdów i sierot, mrących w drogich a nędznych mieszkaniach kupił pan prezydent Leo wczoraj Dębniki. Tak, pan Leo kupił, bo ci radni miejscy, którzy za kupnem głosowali (27!) stanowili tylko sztucznie skonstruowany mechanizm, wypełniający przez głosowanie ślepo rolę wielkiego władcy! I uchwała ta i kupno za 800.000 K stały się prawomocne głosom zaledwie 27 radców, a więc mniej, niż $^{1}/_{3}$ część całej Rady, wobec dziś faktycznie stanowić mających prawo 83 radców! Co więcej ponieważ pocet 27 radców kiwających głowami nie stanowił kompletu — musiano wobec tego na gwałt sprowadzić telefonicznie kilku radnych, byle tylko powziąć uchwałę obowiązującą, gdyż w dniu dzisiejszym przypadał ostateczny termin do udzielenia.... odpowiedzi właścicielom tych gruntów.

Zarazem musimy jednak zapytać się w jakiem świetle przedstawiają się ci, 27 radców, wobec tego, iż projekt kupna Dębnik tułał się po różnych sekcyach od kilkunastu miesięcy i zawsze był przez niezawisłych radnych odrzucany, aż wreszcie geniusz wielkiego prezydenta skierował go na tajne posiedzenie? Już sam fakt, iż sprawa stanowiąca tak olbrzymi wydatek gminny nie znalazła jednogłośnego uznania, — (ba! zaledwie uznanie (?) $^{1}/_{3}$ teraźniejszej liczby radnych) — jest dla Rady m. skandalem. W tem tylko bowiem leży dowód, czy była potrzebną ze względu na dobro miasta.

Ekonomiczna polityka prezydenta kroczy po karkołomnej drodze, a lecąc szybkim pędem na oślep, z góry widocznie wywiesiła hasło: *après nous le deluge* (po nas niechaj i potop będzie...) Wszak grunta obecnie kupione będą leżały dalej nieużytkowane, podobnie, jak leżą nieużytkowane, poprzednio nabyte przez gminę, grunta w Dębnikach, jak leżą blisko 2 lata bez celu grunta nabyte od PP. Wizytek za zakładem Dra Żuławskiego, albo grunta za Kopcem Kościuszki — nie mówiąc już o pofortyfikacyjnych, jako właściwie budowlanych w stosunku do dębnickich, *par excellence* gruntów rolnych! Wszystkie te grunta nabyła gmina za pieniądze pożyczone, od których płaci wysokie procenty, a gdyby je dziś chciała wydzierżawić, jako grunta pod uprawę, nie znalazłby się nikt, ktoby dał tytułem czynszu dzierżawnego bodaj jedną dziesiątą część procentu tego, jaki gmina od pożyczki na kupno tych gruntów zaciągnięte płaci.

Apelujemy zatem do Wydziału krajowego z zapytaniem, czy myśli dalej aprobować taką gospodarkę obecnego prezydenta, a przedewszystkiem czy wczorajszą uchwałę rzekomej większości Rady miejskiej w Krakowie co do kupna Dębnik ze spokojnem sumieniem zatwierdzi?

Obecna sytuacya.

Z bardzo poważnej strony otrzymujemy następujące uwagi:

Sytuacya polityczna w przeddzień zwołania parlamentu przedstawia się dość zawiło, — głównie ze względu na brak ustalonej większości. Program „rekonstrukcyi“ — wielkiej czy małej, wysuwanej przez niektóre grupy, okazał się zapełnie niewystarczającym i mógł zadowolnić, i to tylko na krótki moment — chyba liczne zresztą rzesze kandydatów do tek ministeryalnych. Jedynym programem, na razie, może być utworzenie większości, którąby potrafiła najpierw konieczności państwowe załatwić, a następnie, — gdyby chciała — zająć się przetworzeniem gabinetu; ale wymagać odrazu zmiany rządu, bez stworzenia dla niego jakiejkolwiek trwalszej podstawy — jest zapoznaniem prawideł konstytucyjnego ustroju. Zresztą program rekonstrukcyjny jest już cokolwiek w tył odsunięty, zwłaszcza odkąd w Kole polskiem złota manna, która spadła na Bank parcelacyjny uśmierzyła opozycyjne zapędy p. Stapińskiego. Jeżeli Koło jest zadowolnione ze swoich ministrów, niema oczywiście żadnej racyi ich zmieniać. Trudno jednak nie zauważyć, że polityka, a raczej manewry p. Stapińskiego — są niezmiernie szkodliwe dla powagi i znaczenia Koła. Trudno bowiem liczyć się z klubem, którego stosunek do innych stronnictw i do rządu zawisły jest od chwilowych animozyi ambitnych jednostek — albo od ratowania skrachowanych banków.

P. Stapiński wprowadził w błąd Unię słowiańską, która licząc na to, że Koło polskie pójdzie w znacznej części za jego „opozycyjnym“ głosem — zapędziło się w swych żądaniach zbyt daleko. Przywódcy Unii powinni jednak pamiętać, że Koło polskie zawsze jeszcze należy traktować jako całość i, że nie trzeba eskontować prywatnych wynurzeń, lub nawet przyrzeczeń, tam gdzie chodzi o wielkie linie polityki polskiej. W każdym razie już to źle się stało, że poseł Udrzal miał pretekst do mówienia publicznie o „polskiej chwiejności“... Jeżeli zaś w tym wypadku zawinił p. Głąbiński, to niezawodnie wskutek tego, że zbyt wierzył w stałość taktyki p. Stapińskiego i jego grupy...

Niechże przynajmniej p. Stapiński dopilnuje, aby przy głosowaniach stanowczych nad pożyczką, która ma być zaciągnięta dla pokrycia kosztów aneksyi — jego przyjaciele polityczni — stawili się w komplecie. Byłoby bowiem wielkim błędem. wywoływać przesilenie przy tej sprawie, należącej do konieczności państwowych i likwidującej ostatecznie kwestyę bośniacką. — A już wszelki udział Koła w takiem przesileniu -- byłby niesłychaną nieroztropnością i objawem zupełnego braku przenikliwości politycznej u przewódców polskiej delegacyi.

P. Wolski o Banku przemysłowym.

Proponowany przez ks. Lubomirskiego na dyrektora Banku przemysłowego p. Adolf Wolski z Petersburga, którego pisma galicyjskie protegujące „uprzymysłowienie“ Galicyi za pośrednictwem Niemców, dość nieprzyzwoicie zaatakowały, ogłosił w „Kuryerze warszawskim“ artykuł, w którym wyraża swoje zapatrywania na projektowany Bank. Z artykułu tego wyjmujemy kilka ustępów rzucających pewne światło na tę sporną sprawę.

„Książę, — pisze p. Wolski, – doskonale zrozumiał, że Bank przemysłowy obrano nie jako cel, jeno jako środek do uprzemysłowienia Galicyi. Nauczony przytem doświadczeniem, wiedział, że jeżeli chodzi o zaszczepienie przemysłu, to trzeba udać się do przemysłowca, nie do bankiera; że bankierzy tylko w wyjątkowo rzadkich wypadkach umieją stwarzać zdrowe przedsiębiorstwa przemysłowe. My, Polacy z pod panowania rosyjskiego, mieliśmy dość sposobności przyjrzenia się temu uzdolnieniu bankierów (ojczystych i cudzoziemskich) do uprzemysłowienia kraju. Na cmentarzu i w szpitalu przemysłu państwa rosyjskiego mamy sporo tego dowodów... Jednocześnie ks. Lubomirski uważa (czy słusznie, jest to rzecz gustu), że na czele

Banku przemysłowego powinien stanąć Polak. Znany cukrownik z Podola, p. Szczeniowski, wskazał na mnie. Jestem człowiekiem realnym i niepozbawionym ciężkiego doświadczenia osobistego. Na pierwsze wezwanie telegraficzne odpowiedziałem odmownie, wychodząc z założenia, że z nienaturalnego zespołu biurokracyi, ziemianina i niemieckiego bankiera, nic dobrego wyjść nie może. Na drugą — postawiłem warunki, które wydawały mi się nie do przyjęcia na gruncie galicyjskim, a dla mnie zaledwie wystarczające i zamykające całą przyszłość przedemną.

Bank przemysłowy — to najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza droga do uprzemysłowienia kraju. Na całym świecie Banki przemysłowe, mające za główny cel finansowanie przedsiębiorstw przemysłowych, albo upadają, albo działają kulawo. Wyjątków w tej regule, niestety, jest niewiele. Łatwo to zrozumieć. Wszak można w przemysł Galicyi włożyć 100 milj. koron, a kraj nie odczuje tego wyraźnie.

Otóż Bank, który posiadać ma 10 milj. koron kapitału akcyjnego, nie może współdziałać rozwojowi przemysłu krajowego bezpośrednio, ani przez własne kapitały, ani przez emitowanie obligacyi. Gdyby zaś wstąpił na tę drogę, bardzo prędko niewątpliwie zawiesiłby wypłaty, a może nawet stanąłby przed kratkami sądowemi.

Dlatego też i p. Krasny, dyrektor dolnoaustryackiego Towarzystwa eskontowego, zapytany o program projektowanego Banku, w liście na imię posła Loewensteina, nie chcąc grzeszyć przeciwko abecadłu bankierskiemu, nic innego nie mógł wymyśleć, jak opowiadanie o idylli syndykackiej i o budowie — domów dla urzędników! Oczywiście z takim programem uprzemysłowienie Galicyi nie zajechałoby daleko!

Gdyby nie wysoko rozwinięty patryotyzm przemysłowy w szerokich rzeszach w Galicyi, stanowczo odradzałbym imać się uprzemysłowienia Galicyi przez specyalny Bank przemysłowy. Mając jednak na względzie ów patryotyzm, można spróbować dopięcia pożądanych wyników przy pomocy Banku takiego jedynie wówczas, gdy Bank będzie się uważał tylko za ferment, pobudzający do pracy przemysłowej czynniki krajowe i kapitały do Banku nienależące. Własnych kapitałów Bank przemysłowy powinien używać jedynie do operacyj krótkoterminowych, depozytowo-dyskontowych, bacząc, aby kapitały te, nic nie ryzykując, służyły za spójnie dla zasiewu przemysłowego, — jaki uda się zrobić.

Drugim niezbędnym warunkiem do rozwoju przemysłu krajowego przy pomocy Banku, powinno być umiejętne i energiczne wspieranie przemysłu drobnego. Inaczej Galicya własnego przemysłu nie wytworzy. — Może będzie miała swoją niemiecką Łódź, lub francuską Dąbrowę Górniczą, ale przemysłu swojskiego posiadać nie będzie. Wielki przemysł krajowy wolno, lecz silnie wyrasta tylko na pniu przemysłu drobnego.

Gdyby Bank krajowy w Galicyi stał na wysokości zadania i rozumiał doniosłość przemysłu drobnego, dziś nie byłoby trzeba myśleć o specyalnym Banku przemysłowym, a tem bardziej na ten temat polemizować.

Adolf Wolski.

Austro-Węgry i Albańczycy.

Powstanie Albańczyków w Starej Serbii, które wybuchło jawnie przed tygodniem, zwraca tym razem na siebie baczniejszą uwagę, ponieważ zbuntowani Albańczycy przechylają się coraz wyraźniej na stronę monarchii Habsburskiej. Nie przesądzając, jaką koleją potoczą się dalsze losy zatargu pomiędzy Albańczykami i rządem tureckim, przedstawimy tutaj stanowisko polityczne Austro-Węgier w Albanii. Za przewodnika posłuży nam wyborna książka Leopolda barona Chlumecky'ego pod tytułem „Oesterreich-Ungarn und Italien".

Dyplomacya austro-węgierska bez rozgłosu, lecz z niesłychaną systematycznością zabiega od wielu lat, by pozyskać Albańczyków dla monarchii Habsburskiej. Albańczycy należą do kościoła katolickiego, do cerkwi prawosławnej i do wyznawców Islamu. Zamieszkują oni Epir, właściwą Albanię, Starą Serbię i Macedonię. Tylko w Albanii tworzą przeważającą część ludności. W innych prowincyach są silnie przemięszani z innymi narodami, prawie wszędzie tworzą mniejszość. Ogólnej liczby Albańczyków w Turcyi trudno obliczyć. Oceniają przecież liczbę Albańczyków na 1,500.000 do 1,800.000 głów. Turcy zowią ich Arnautami. Jest to naród bardzo starożytny. Zaliczają go do narodów indoeuropejskich, czego dowodem język, pochodzący od języka staro-iliryjskiego. Po dzień dzisiejszy żyją w Albańczykach, bez względu na wyznanie jakiemu hołdują, najdzielniejsze cnoty rycerskie. Już w starożytności królowie macedońscy nie zdołali ich zawojować. Z Rzymianami łączył ich raczej sojusz, niż stosunek poddańczy. Serbowie, Bułgarzy, despoci greccy, Neapolitańczycy, a potem Wenecyanie zawładnęli tylko granicznymi pasami Albanii. Środek kraju pozostał niezależnym. Nawet Turcy, którzy w XV wieku zdobyli Albanię, osiągnęli tylko pozorną władzę. Plemiona północnej Albanii do dzisiejszego dnia pozostały właściwie niezależnymi i rządzą się same. Z generał-gubernatorem tureckim czyli walim w Kossowie znoszą się owe szczepy za pośrednictwem specyalnego dygnitarza zwanego „Bulukbaszi".

Nawiasem dodajemy, że w literaturze polskiej posiadamy znakomite dzieło ks. Czermińskiego. Wydano je w Krakowie 1893 r. p. t. „Albania. Zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne".

Kongres berliński nie uwzględnił odrębnych dążeń albańskich. Wprawdzie przedstawiciel Anglii, lord Beaconsfield przyjął memoryał, zawierający żądania albańskie. Kongres atoli przeszedł nad niemi do porządku dziennego i nie uznał odrębnej indywidualności narodowej Albańczyków. Tym ostatnim nie jest zresztą łatwo udowodnić, że są odrębnym narodem, ponieważ istnieje wśród nich bardzo dużo różnic, wykopujących pomiędzy nimi głębokie przepaści. O różnicach wyznaniowych wspomnieliśmy już wyżej. Katolików będzie do 100.000 głów. Reszta olbrzymia w dwóch trzecich częściach wyznaje Islam; jedna trzecia część należy do cerkwi prawosławnej. Cechą wybitną charakteru albańskiego jest fanatyzm. Ten fanatyzm znajduje swe ujście najbardziej idealne pod formą przywiązania do religii. Różnice wyznaniowe sprawiają, że Albańczyk patrzy na rodaków innych wyznań z większą nienawiścią, niż na obcych. Drugą instytucyą, która podtrzymuje w Albanii ciągłą wojnę domową, jest tak zwana zemsta krwi. Życie ludzkie nie ma dla Albańczyka najmniejszej wartości. Zabija on każdego, kto śmiał go choćby w lekki sposób obrazić. Rodzina zabitego uważa za święty obowiązek pomścić krewniaka bądź zabijając mordercę, bądź zabijając któregoś z członków jego rodziny. Całemi latami trwa ta walka, ponieważ rodzina mordowana nawzajem zaczyna brać odwet i mordować członków rodziny mordującej. Dochodzi do tego, że siedemdziesiąt procent ludności męskiej albańskiej umiera gwałtowną śmiercią. Jeszcze dzisiaj uchodzi u Albańczyków za najgorszą obelgę, gdy jeden zawoła do drugiego: „oby choroba była przyczyną twojej śmierci".

W takim kraju konsulowie Austro-Węgier znaleźli przystęp do serc ludności nie tylko za pośrednictwem księży katolickich, ale także dzięki roztropnemu postępowaniu w sprawach szkolnych i kulturalnych. Bardzo wiele szkół albańskich istnieje dzięki zapomogom z funduszów austro-węgierskich. Za pieniądze Austro-Węgier drukują się książki albańskie. Naczelnicy plemion albańskich bardzo chętnie zwracają się do przedstawicieli konsularnych austro-węgierskich tam, gdzie chodzi o kształcenie dzieci, o wprowadzanie ulepszeń kulturalnych w dziedzinie rolnictwa i hodowli bydła. Niewątpliwie też wybitniejsi albańczycy otrzymują zapomogi w gotowiźnie, jakkolwiek sprawozdania oficyalne pokrywają ten szczegół dyskretnem milczeniem.

W ostatnim dziesiątku lat do współzawodnictwa z Austro-Węgrami na terenie albańskim wystąpiły Włochy. Agenci włoscy usiłują wmówić w Albańczyków, że są oni właściwie pochodzenia łacińskiego i że łączy ich z Włochami wspólność krwi. Odwołują się też do tradycyi średniowiecza, kiedy to porty albańskie wraz z pasem nadbrzeżnym nad Adryatykiem pozostawały w rękach Neapolu a poźniej Wenecyi. Albańczycy przecież nie okazują zbytniej chęci do poddania się wpływom włoskim. Zabiegi agentów włoskich nie wykazują tedy pozytywnych rezultatów. Nigdy jeszcze do tej pory Albańczycy nie okazali jawnie swoich sympatyi dla Włoch, podczas gdy Austro-Węgry na każdym kroku zbierają dowody zaufania.

Obecne powstanie albańskie ma charakter daleko groźniejszy, niż bunty albańskie z lat poprzednich. Abdul Hamid kupował Albańczyków złotem. Młodoturcy nie chcą pójść śladami poprzedniego sułtana, ponieważ pragną prowadzić i w Albanii nowoczesną administracyę, opartą na przestrzeganiu ustaw przez obie strony, to jest przez rządzących i przez rządzonych. Bezpośrednim powodem obecnego powstania jest zarządzenie tureckiego ministeryum oświaty, które poleciło zaprowadzić w szkołach albańskich alfabet grecki, podczas gdy Albańczycy wszystkich wyznań domagają się alfabetu łacińskiego. W Ipeku zabito naczelnika garnizonu, a zraniono ciężko naczelnika powiatu i wielu wyższych urzędników. Skutkiem tego zaprowadzono w owem mieście stan oblężenia. Młodoturcy gromadzą znaczne siły wojskowe, by jak najszybciej położyć kres powstaniu.

Sułtan Mahmud V. miał się udać w lecie do Albanii celem odebrania od Albańczyków zbiorowego hołdu. Ta podróż prawdopodobnie teraz nie przyjdzie do skutku.

Ruch chrześcijańsko-socyalny w Czechach.

Wiedeń, 1 kwietnia.

(*Ma*) Wybitny poseł katolicki z Czech Dr Wacław Myślivec jest od kilku lat głównym przedstawicielem ruchu chrześcijańsko-socyalnego wśród Czechów. Szczery demokrata, zapalny mowca i niestrudzony agitator, słowem i piórem pracował dla idei chrześcijańsko-socyalnej. Może poszczycić się też obecnie obfitym plonem. Ostatni, wielkanocny kongres stronnictwa katolicko-ludowego w Pradze, stanął w zupełności na gruncie chrześć.-społecznym i przyjął program i nazwę chrześć.-socyalną. Na terenie walki narodowościowej, w klasycznej ziemi religijnego indyferentyzmu, w ojczyźnie Hussa i Hieronima z Pragi — idea chrześć.-socyalna wkrótce już stanie się ożywczą rosą, budzącą nowe siły w narodzie i niszczącą zarazki radykalizmu, który zarówno w dziedzinie religijnej jak narodowej doprowadził Czechów w bagno śmiesznych i jałowych walk i antagonizmów.

Przed czterema laty miały Czechy jednego tylko posła katolickiego w parlamencie — a zato trzy stronnictwa katolickie. Trochę lepiej było na Morawach, gdzie pracował wśród włościan adwokat z Ołomuńca, Dr Hruban i kanonik X. Dr Stojan, a wśród robotników młody, ale energiczny i inteligentny profesor seminaryum teologicznego w Bernie X. Schrammel. Wśród inteligencyi czeskiej modnym był kierunek skrajnie antykatolicki, a wodzem młodzieży uniwersyteckiej i młodej generacyi inteligentnej był i jest profesor Teodor Masaryk, — znany żydofil i wróg chrześcijaństwa. Z jego szkoły wyszedł Dr Kramarz, wódz liberalnych młodoczechów. Młode stronnictwo-narodowo-socyalistyczne z Klofaczem i Chocem na czele, uderzało w ton antykatolicki aż do... głupoty. Agraryusze nie chcieli mieć nic wspólnego z „klerykalizmem". — Tradycye Hussa żyły w Czechach silnie, staroczesi padli w walkach politycznych, bo skłaniali się do umiarkowania. W 1890 ze zwycięstwem młodoczechów, Czechy stanęły w Austryi w „antyklerykaliźmie" na pierwszem miejscu. W r. 1908 odbyć się mógł w Pradze zjazd wolnomyślicieli z całej Europy, jako w stolicy najbardziej „kulturalnego" (!) kraju... Brał w nim udział — podnieść to należy — także anarchista i deprawator młodzieży hiszpańskiej, smutnej pamięci Ferrer, indywiduum znane już do przesytu.

A przecież kilka lat pracy Dra Myśliwca i jego towarzyszy wystarczyło, by lud czeski zaczął stanowczo odwracać się od uczniów Masaryka a wielbicieli Hussa. Przy wyborach do parlamentu wyszło z Czech i Moraw 17 katolickich posłów. W ostatnich zaś dwóch latach ruch katolicki czeski znalazł właściwą drogę i odwrócił się od konserwatyzmu, a stanął na podstawie chrześc.-socyalnej.

Nie brakło przeszkód. Były one takie same, jakie stawały na drodze falandze wojowniczej Dra K. Luegera. Siedmnastu konserwatystów wręczyło episkopatowi czeskiemu „memorandum", oskarżając kierunek Dra myśliwca za demagogię i socyalizm (!) Atoli kardynał praski arcybiskup Skrbensky rzucił skargę do kosza. Kardynał jest wprawdzie arystokratą i baronem, ale człowiekiem młodym (niżej lat 40), rozumnym i politykiem bystrym. W odpowiedzi na memorandum posłał kongresowi stronnictwa serdeczne życzenia...

Kongres obradował w czasie Wielkiejnocy. Liczył 360 uczestników z całego królestwa czeskiego. Najważniejszą jego uchwałą było przyjęcie programu i nazwy chrz.-socyalnej. W ten sposób konsolidacya ruchu katolickiego w Czechach, która rozpoczęła się przed czterema laty zlaniem się trzech stronnictw katolickich w jedno, weszła w stadyum ostatnie i już stałe. Uchwała kongresu dowodzi znowu dobitnie, że chrzec.-socyalny program jest najbardziej trafnem skrystalizowaniem dążeń tych katolików, którzy są katolikami nietylko z metryki, ale i z sumienia i z czynu.

Organizacya młodego chrześc.-socyalnego stronnictwa obejmuje już przeszło 800 grup miejscowych z 46 tysiącami członków. Ponadto sekretaryat centralny stoi w związku z 700 organizacyami, a w setkach wsi posiada mężów zaufania. W łonie stronnictwa istnieje od dwóch lat „Zjednoczenie chrześcijańskich rolników" z 200 grupami i 10.500 członków. Organizacya młodzieży (wiejskiej) liczy 8.000 członków. Nadto istnieje „związek chrześc. rękodzielników", zjednoczenie kas zaliczkowych, związek kas Raiffeisena itp. organizacye, powołane do życia przez stronnictwo. Chrześcijańscy robotnicy w liczbie z górą 15.000 zorganizowani są w osobnym związku z siedzibą w Sadowej. Poszczególne grupy lokalne stronnictwa łączą się w obwodowe organizacye, a te stoją znowu pod naczelnem kierownictwem sekretaryatu w Pradze. W każdym obwodzie wychodzi lub będzie wychodzić osobny organ tygodniowy. W najbliższych czasach założy stronnictwo własny dziennik i drukarnię.

Nowy zarząd stronnictwa składa się z mężów energicznych, szczerze chrześc.-socyalnych. Konserwatyści odeszli z kwitkiem. Młode stronnictwo jest już potęgą, a w niedługim czasie usunie zapewne z życia politycznego na wsi agraryuszów, a w miastach wywoła reakcyę przeciw krzykaczom radykalnym i liberalnym, wielbiącym cara i — „postęp". Te postępowo-carofilskie, krzykliwe i szowinistyczne stronnictwa przynoszą szkodę nietylko narodowi czeskiemu, ale całej Słowiańszczyźnie. One także uniemożliwiają wyjście z zaczarowanego koła waśni narodowych. Nie kierują się bowiem zasadą, ni programem, ale tylko frazesem szowinistycznym, stopniowanym do ekstazy, która jest już pół obłąkaniem, a pół szarlatanerya.

Kronika Grunwaldzka.

Wystawa grunwaldzka we Lwowie. Jeden z dzienników lwowskich przynosi niezmiernie ciekawe szczegóły, charakteryzujące zakulisowe paraliżowanie uroczystości grunwaldzkiej. Podajemy je w wyjątkach, zaznaczając, iż sprawa obchodu grunwaldzkiego nie tylko w Krakowie, lecz i w stolicy kraju zmienia się w skandaliczną a tak zwykłą u nas aferę. Rzecz przedstawia się następująco:

„W rocznicę „Grunwaldu" miała się odbyć we Lwowie wielka w pałacu sztuki na placu powystawowym wystawa grunwaldzka. Od czegóż jednak są gasiciele ducha narodowego i... spryt Niemców, którzy już i tak zatkali gębę Magistratowi „hojnym darem" 500 koron na T. S. L.! Oto Wiedeń, sprytny jak zawsze dał parę tysięcy koron na adaptacye pałacu na placu powystawowym. Nie wiemy, czy Wiedeń prócz tych marnych kilku tysięcy koron, pisał co do Magistratu, lecz to wiemy z całą pewnością, że skutek tego był taki, iż wystawa nie będzie się nazywała „grunwaldzka", lecz „powszechna" (!). Uwierzyć trudno, aby prezes wystawy p. Rutowski tak postąpił, a jednak jest to prawdą!... Więc za cenę marnych kilku tysięcy koron, które powinno się odrzucić, nie chce się drażnić „dobroczyńców" wiedeńskich i unika się skrzętnie wyrazu, który jest dumą naszą i pod którego godłem wystawa tegoroczna powinna się odbyć. I to robi polski, chodzący w kontuszach Magistrat!...

Co na to nasi artyści polscy? Czy dopuszczą do tego? A gdyby tak p. Rutowskiemu, ani jeden Polak-artysta nie przysłał swoich obrazów, dotąd, dopóki nie odbierze przyrzeczenia, że będzie to wystawa grunwaldzka!..."

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Maryi Egipcyanki; pojutrze w niedzielę Terenteusza.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. **Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 01; zachód przypada** o godz. 6 minut 22; **długość dnia godzin** 13 minut 21

Kraków, dnia 8 kwietnia.

Zwołanie Koła polskiego. Koło polskie zwołano na 14 bm. godzinę 3 po południu. Wezwano wszystkich posłów, aby zjawili się na tem posiedzeniu, na którem ma być powziętą uchwała co do do stanowiska, jakie Koło ma zająć przy ewentualnem głosowaniu nad porządkiem dziennym i sprawą pożyczki 182 milionów koron.

Wiadomości osobiste. X. biskup Anatol Nowak wyjechał wczoraj do Rzymu *ad limina Apostolorum.*

Po co jedzie p. Doboszyński do Waszyngtonu? Zastępca posła Fijaka, właściciel „Nowej Reformy" i „delegat" na uroczystości Kościuszkowskie w Waszyngtonie — słowem główny „filar demokracyi" p. Doboszyński w swej wycieczce do Ameryki przyjął na siebie — jak się okazuje — jeszcze inną wielce zaszczytną misyę, która znajdzie niewątpliwie wielkie uznanie wśród przyjaciół... ekscelencyi Wodzickiego. Wprawdzie „Nowa Reforma" w zadziwiającej skromności nie chciała przysparzać nowych laurów swemu pryncypałowi i o specyalnej misyi p. Doboszyńskiego zamilczała, ale organ p. Lea wyręczyło warszawskie ugodowe „Słowo", które w korespondencyi krakowskiej donosi co następuje:

„Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła Rada miejska wysłać delegata na uroczystość odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie, przeznaczając na ten cel 3.000 koron. Jako delegat wyjedzie członek Rady, adwokat Dr Adam Doboszyński. Jak się dowiaduję, w związku z tym faktem stoi **intencya wyjaśnienia rodakom w Ameryce charakteru, jaki ze względu na położenie nasze przybrać powinien zapowiedziany obchód grunwaldzki".**

P. Doboszyńskiemu przypadnie zatem w udziale zaszczytna misya wytłomaczenia Polakom amerykańskim, wybierającym się jak wiadomo bardzo licznie na obchód grunwaldzki do Krakowa, aby zaniechali tej „demonstracyi", gdyż tego nie życzą sobie ani Wilhelm II i ekscelencya Wodzicki, ani c. k. demokraci krakowscy i p. prezydent Leo...

Dziennik narodowo-demokratyczny w Krakowie. Jak donosi „Słowo Polskie" na odbytem w dniu 31 z. m. walnem zgromadzeniu członków Stronnictwa narodowo-demokratycznego w Krakowie, „poświęcono szczególną uwagę zamierzonemu wydawnictwu dziennika narodowo-demokratycznego w Krakowie". Definitywnych uchwał w tej sprawie, „Słowo Polskie" nie podaje.

Przewodniczącym komitetu stronnictwa pozostał nadal p. Dr Maryan Starzewski.

„Słowo Polskie" donosi wreszcie, że „z powodu ogólnej apatyi politycznej w Krakowie, działalność stronnictwa była na razie przeważnie

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

45

Król zaczynał już być niesłychanie znużony całą tą sceną. Potrzebował całej siły woli, aby zachować zimną krew i nie obrazić niebacznem słowem kobiety, której duma i drażliwość były mu zbyt dobrze znane. Z drugiej strony męska jego godność buntowała się przeciw tak brutalnemu wkraczaniu w osobiste jego sprawy, w uczucia delikatnej natury, których każdy strzeże zazdrośnie w głębi serca, uważając je za wyłączną swą własność.

Nigdy jeszcze nie uderzył go tak silnie kontrast, zachodzący między dwoma kobietami, które los postawił na jego drodze. Jedna z nich przynosiła mu zawsze pociechę i ukojenie, odgadując — zda się — każdą jego troskę ukrytą, każdą myśl niedopowiedzianą.

Druga ciężyła nad widnokręgiem jego losów, podobna do chmury, grożącej nieustanną burzą, dumna, gwałtowna, bezwzględna, nie pozbawiona jednak uroku, w ognistych porywach szalonej swej natury.

— Księżniczko — rzekł po chwili — jakkolwiek nie przyznaję pani żadnego prawa do wglądania w tajniki uczuć, z których sam może nie zdaję sobie jasno sprawy, przyrzekam jednak, że kiedyś, gdy burza wojenna przeminie, pomówię z panią o sprawie, którą poruszyłaś, szczerze, otwarcie, jak z przyjaciółką lat dziecinnych. Dziś mam umysł zbyt zaprzątnięty czem innem, odkładam więc rozmowę naszą do innej pory.

— Nie będzie już dla nas innej pory, to ostatnia chwila, w której porozumieć się możemy. Wasza królewska mość jest cudzoziemcem we własnym kraju, wasza królewska mość zdaje się nie rozumieć, że panowanie jego wisi na włosku. W mieście są zdrajcy, którzy skorzystają z pierwszej klęski, jaką poniosą nasze wojska, aby zwrócić wszystkich niezadowolonych przeciw wam. Wspomnieliście przed chwilą najjaśniejszy panie, że nie mam prawa wglądać w osobiste wasze uczucia, a czyż nie wie wasza królewska mość, że lud cały uważa mnie za narzeczoną swego monarchy, za przyszłą królowę Montewerdyi, wszyscy przecie wiedzą, że piliśmy razem z królewskiego kubka, a tradycya ta jest zdawien dawna świętą w naszym kraju.

Wspomnienie o tym nieszczęsnym kubku królewskim dopełniło miary rozdrażnienia, jakie ogarniało coraz mocniej Mirosława Illicza.

— Czy i wy księżniczko żądać chcecie odemnie spełnienia tych zobowiązań? — spytał nie bez źle tajonego szyderstwa.

Usłyszawszy te słowa, Milica Rajkowicz rzuciła się jak furya i stanęła przed królem tak blisko, że czuł prawie na twarzy gorący jej oddech. Pierś jej falowała szybko pod lekką tkaniną białej sukni, oczy jej błyskały jak dwa sztylety, z ust jej płynąć poczęły potokiem wyrazy zjadliwe, dyszące nienawiścią, wymawiane głosem prawie ochrypłym od szalejącego w niej wzburzenia.

— Mirosławie Illiczu! — syknęła — pytanie twoje jest obelgą, która spada raczej na ciebie niż na mnie. Łatwo jest znieważać kobietę, którą się oszukało i zwiodło, kobietę, której zawdzięczasz swój tron, na który nieszczęsny mój brat powołał cię na zgubę kraju i własną. Ale skoro dotknąłeś raz tej sprawy, to dowiedz się najjaśniejszy panie, że nie kocham cię i nie zostałabym żoną twoją nigdy, nigdy, za cenę nawet królestwa stokroć potężniejszego niż Montewerdya.

— Nie zostałabym nigdy twoją żoną, bo, bo... kocham innego człowieka, bo człowiek ten posiadł nad sercem mojem taką władzę, jakiej już nikt inny nie zdobędzie, bo zadałabym gwałt najlepszym swoim uczuciom, gdybym z tą miłością w sercu, oddała się innemu, choćby najpotężniejszemu z monarchów.

Tu, jakby wspomnienie tej miłości, rozbudziło w niej nagle jakieś miększe i rzewniejsze uczucia.

Milica Rajkowicz wybuchła namiętnym płaczem i szlochała, opadłszy na fotel, wstrząsana spazmatycznym łkaniem.

Mirosław Illicz czuł się zupełnie bezradny wobec tego wybuchu. Nie wiedział, jak ma postąpić, jakimi słowy położyć wreszcie koniec tej rozmowie tak niepożądanej, odkradającej mu drogi czas nocnego spoczynku. Z powodzi usłyszanych słów, uderzyło go tylko wyznanie księżniczki, dotyczące miłości jej do innego człowieka.

Gdy więc uspokoiła się wreszcie i zdawała się powracać do równowagi, zbliżył się do niej, mówiąc najłagodniejszym, na jaki się mógł zdobyć, tonem.

— Milico, skoro więc sama kochasz innego, dlaczego chcesz wzbronić mi prawa wolnego wyboru?

Ale słowa te jego wywołały skutek wprost przeciwny temu, jakiego oczekiwał. Księżniczka zerwała się z miejsca, a poprzednie jej podniecenie wróciło znów.

— Ależ zaślepienie twoje nie zna granic, Mirosławie Illiczu. Myślałeś oczywiści, że zazdrosna jestem o Sarę Van Decht, ponieważ sama pragnę zająć jej miejsce. Zdawało się wam, najjaśniejszy panie, że żadna kobieta nie oprze się twojemu urokowi, że ja, Milica Rajkowicz, drżeć będę na widok twój, jak dziewczę lękliwe, gotowe w każdej chwili oddać się lub usunąć pokornie z drogi, stosownie do przelotnego twego monarszego kaprysu. Jeżeli sprzeciwiam się związkowi twemu z tą Amerykanką, to tylko dlatego, że ten krok szalony poróżniłby nas ze wszystkimi dworami. Któraż z księżniczek europejskich zechce uznać równą sobie tę dziewczynę, córkę awanturniczego rycerza przemysłu; któraż ze szlachetnie urodzonych kobiet Montewerdyi zechce ugiąć przed nią kolano i uznać ją za swą monarchinię. Żadna! Upewniam was, najjaśniejszy panie, że żadna, a zechcijcie zapamiętać to sobie, że ci, co nie będą przy was, staną przeciwko wam.

Słowa te wypowiedziane były z akcentem szczerości, o której nie można było wątpić. Król czuł, że w gruncie księżniczka miała słuszność, ale przekonany był jednocześnie, że gdyby teraz ustąpił, swoboda jego krępowanaby była na każdym kroku, coby mu nie pozwoliło wykonywać rządów swoich w duchu, w jakim je chciał prowadzić. Nie zwodził zresztą sam siebie co do uczuć swych dla panny Van Decht i wiedział, że pragnie tego małżeństwa, uważając je nawet za korzystne z wielu względów. Ale dlaczegoż teraz właśnie stawiają mu tę kwestyę na ostrzu noża, dziś, kiedy wyczerpany tylu trudami i bezsennością, potrzebuje zebrać wszystkie siły, aby skutecznie stawić czoło burzy. Wskazał gestem najwyższego znużenia na czarny otwór w ścianie, pozostały po usunięciu ruchomej freski i rzekł zaledwie dosłyszalnym głosem:

— Przyznaję wiele słuszności temu, coś mówiła przed chwilą, ale teraz proszę cię, zostaw mnie samego, muszę to wszystko obmyślić, rozważyć.

Księżniczka skierowała się ku wyjściu, ale gdy obejrzała się raz jeszcze, obaczyła króla siedzącego przy stole, z głową opartą na rękach, w postawie dziwnie zgnębionej i smutnej. Zrobiło się jej go nagle żal. Przypomniała sobie, że się niegdyś razem bawili dziećmi, że niegdyś królewski ten potomek tułać się musiał po obcych krajach, w sierocem osamotnieniu. Ulegając mimowolnemu rozrzewnieniu, wróciła raz jeszcze i uklękła przed Mirosławem Illiczem, podnosząc ku niemu piękne swe ręce tak, że szerokie opadające rękawy białej jej sukni muskały królewskie kolana. Na twarzy jej nie było śladu poprzedniego gniewu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pedagogiczna i organizacyjna"... O tej narodowo-demokratycznej pedagogii my tu w Krakowie wiemy bardzo mało.. W każdym razie rezultaty jej są zupełnie niewidoczne...

Sąd konkursowy na plan W. Krakowa. Dzisiaj przedpołudniem rozpoczęły się w sali obrad Rady miejskiej obrady sądu konkursowego na plan regulacyjny Wielkiego Krakowa. Przewodniczącym sądu wybrano Dra Leo, zastępcami: wiceprezydenta miasta Surego i architekta Rawskiego ze Lwowa, sekretarzem radcę budownictwa miejskiego Kłeczkę. Z zamiejscowych członków sądu obecnym jest prócz architekta Rawskiego ze Lwowa, architekt Lilpop z Warszawy.

W skład jury wchodzą jako delegaci reprezentanci miejscowych stowarzyszeń fachowych i Rady miejskiej, architekci pp.: Karczmarski, Peroś, Meus, Beringer, konserwator Dr Stan. Tomkowicz i red. „Architekta" Warchałowski, oraz prof. Julian Nowak. Na konkurs nadesłano 9 projektów planu regulacyjnego z różnych dzielnic Polski, a nawet z zagranicy.

Jury obradować będzie 2 dni.

W sprawie podniesienia rękodzielnictwa. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Izby rękodzielniczej w sprawie zastanowienia się nad kwestyonaryuszem Wydziału krajowego, traktującym o podniesieniu stanu rękodzielniczego.

Zebraniu przewodniczył radca Kosobucki w obecności instruktora przemysłowego p. Ostrowskiego. Ważniejsze punkta kwestyonaryusza wymagają załatwienia wielu spraw piekących, po ukończeniu których możnaby było oczekiwać poważnego załatwienia tak ważnej sprawy jak podniesienie do poziomu możliwej doskonałości stanu rękodzielniczego.

Pytania kwestyonaryusza dadzą się ująć w następujących punktach:

Czy rozwój pewnych gałęzi przemysłu nie wymaga pożądanej reformy co do podniesienia wykształcenia ogólnego i zawodowego rękodzielników?

O ileby stopień ogólnego wykształcenia uczniów nie był odpowiedni, obmyślić środki zaradcze przeciw temu.

Jak kredyt organizować? Czy wskazanem jest tworzenie osobnych spółek kredytowych dla rękodzielników?

Czy koniecznem jest urządzanie składów surowca poszczególnych gałęziach przemysłu?

Następnymi punktami są: stosunki konkurencyi przemysłowej, zmiana ustawodawstwa przemysłowego, decentralizacya komisyi.

W dyskusyi, w której poruszano brak wykształcenia szkolnego i zawodowego terminatorów, zabierało głos wielu mowców. Żądano założenia szkół zawodowych dla wszystkich gałęzi rękodzielnictwa przy pomocy kraju i rządu.

Po wywodach mowców zgromadzeni uchwalili następującą rezolucyę:

„Walne zgromadzenie przyjmuje z uznaniem odnośną rezolucyę sejmową i postanawia wziąć chętny udział w rozpisanej obecnie ankiecie, a to przez poszczególne cechy krakowskie, które dostarczą dokładnych odpowiedzi na wyszczególnione w kwestyonaryuszu pytania. Dla przedłożonych odpowiedzi odnośnie do sześciu działów kwestyonaryusza zostaną wybrani stali referenci, którzy przedłożą szczegółowe wypracowanie wraz z wnioskami do uchwalenia na następnem, zwołać się mającem zgromadzeniu Izby. W ten sposób opracowany i przedyskutowany materyał zostanie wraz z wnioskami przedłożony następnie Wydziałowi krajowemu".

Do poszczególnych odpowiedzi wybrani zostali referentami: Siemek, Kirschner, Lazar, Wajda Wincenty, Meresiński, Lachewski, Werner, Repetowski, Wolny, Iglicki, Buczyński, Tafler, Gramatyka, Żabrza, Kniczyński Franc., Jarra, Kleinberger, Stankiewicz, Wróblewski, Salwiński i Czernichowski z prawem kooptowania.

Referenci przedłożą swoje wnioski następnemu walnemu zgromadzeniu Izby, poczem odnośny materyał przedłożony będzie Wydziałowi krajowemu.

V koncert symfeniczny Towarzystwa Muzycznego pod kierunkiem dyr. Feliksa Nowowiejskiego odbędzie się w poniedziałek 18 b. m. na dochód szkół kresowych.

Ze względu na ogólne życzenia miłośników symfonicznej muzyki zamieszczono w programie wspaniałą 3-cią symfonię Beethovena („Eroica"), którą publiczność nasza słyszała po raz ostatni w koncercie Filharmonii czeskiej pod dyr. Zemanką. Orkiestra wykona nadto nastrojowy „Taniec szkieletów" Saint-Saensa i uwerturę „Tatry" Żeleńskiego.

Dyr. Feliks Nowowiejski przedstawi w części wskazanej uroczystą kantatę „Pochód bohatera na Wawel", odznaczoną I nagrodą na konkursie lwowskim. Kantatę wykona chór męski Tow. Muzycznego oraz chór akademicki (tenor solo: p. B. Wallek-Walewski) z towarzyszeniem orkiestry i organu.

Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek Gł. Linia A-B.

Z teatru miejskiego. W pełnej humoru komedyi Hermana Bahra „Koncert" ważniejsze role objęli pp. Barwińska, Jarszewska, Sulima, Słubicka, Kopczewska, Zarzycka, Eyssymentówna, Górska, Mielnicka, Łomska, Sobiesław, Stanisławski, Szymborski i Bojnarowski. Zapowiedź wystawienia sztuki świetnego pisarza wiedeńskiego zainteresowała bardzo żywo publiczność krakowską, która ma w pamięci niezwykłe powodzenie na scenie naszej przedostatniej komedyi Bahra: „Majster".

Z teatru ludowego. Tragedya ludzi, którzy spędzają noce bezsenne na maszynie, którzy są pełni odpowiedzialności za życie tych, których wiozą do celu przeznaczenia, oto wątek dzisiejszej premiery. Eberhart-Müller zrozumiał i odczuł te typy, a przeprowadzając je po mistrzowsku, dał nam obraz ponurej tragedyi życia kolejowego w Prusach. W „Katastrofie kolejowej" grają: E. Rygier (Klausen), Poleński (dyrektor kolei), Turski (palacz), Szarkowski (radca), Jarmiński (Martens), Gawlikowska (Hilda), Rozwadowska (Paulina) i t. d. „Katastrofa kolejowa" daną będzie dziś i w sobotę. W niedzielę popołudniu „Wesele Fonsia", a wieczór „Czarodziej z nad Nilu" z p. Jadwigą Brzozowską w partyi tytułowej.

Wieczór artystyczny, który odbył się wczoraj w wielkiej sali Starego Teatru, ściągnął prawdziwe tłumy publiczności, znęconej prawdopodobnie głównie zapowiedzią paru scen z „Chanteclera". Tymczasem właściwą ozdobą programu były: śpiew p. Manna, obdarzonego istotnie głosem wyjątkowo silnym i świeżym i pełen wdzięku taniec panny Dąbrowskiej. Humor reprezentował p. Siemaszko, który wygłosił uczony monolog Neoslawisty. Natomiast „Chantecler sprawił — jak zresztą wszędzie — rozczarowanie, pomimo misternie wycieniowanej gry p. Tarasiewicza i p. Ordon-Sosnowskiej. — Pusta frazeologia Rostanda nie może ani poruszyć ani zainteresować. To też główna uwaga skupiła się na oryginalnych kostyumach, które jednak na estradzie przedstawiały się cokolwiek dziwacznie.

Akademia Umiejętności w Krakowie. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 11 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1. Czł. A. Brückner: Z dziejów języka polskiego. 2. Czł. J. Tretiak: Bohdan Zaleski i jego poezya na tle współczesnej epoki. Część I. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

Z Sokoła komunikują nam: Zapowiedziane na dzień 10 kwietnia b. r. Walne Zgromadzenie nie odbędzie się ze względów technicznych dopiero w niedzielę dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 4 popoł. z niezmienionym porządkiem obrad.

Zjazd koleżański. Otrzymujemy następujące pismo: „W celu porozumienia się i ustalenia zjazdu dziesięcioletniego nauczycielskiego byłych Kolegów z IV kursu c. k. Seminaryum nauczycielskiego w Krakowie z r. szkolnego 1899/900 uprasza o łaskawe podanie adresu".

T. Wiśniowski, Kraków, Zygmunta Augusta L. 3.

Towarzystwo Ogrodnicze w Krakowie odbyło miesięczne posiedzenie dnia 6 kwietnia 1910 w sali chem. Uniwersytetu Jagiel. wobec licznie zebranych członków, którzy z pewnością nie pożałowali przybycia, mimo pięknej pogody, tak zachęcającej do spaceru, wypełnione było ono bowiem roztrząsaniem i opisem bardzo ciekawych zjawisk i roślin.

Prof. Ziobrowski przedstawił w szeregu obrazów rzucanych na ekran, życie roślin w oświetleniu fizyki.

Prezes Tow. p. r. dw. prof. Janczewski demonstrował destruktywne działanie grzybka Tusicladium pyrinum na owocach Bery Liegela już po zebraniu na pozór zdrowych owoców i porzeczkę kalifornijską, przedstawiając wartość tego krzewu dla ogrodnictwa.

Kilka pięknych rzadkich roślin przedstawił inspektor Pol, a mianowicie Clerodendron Thomsonae z Afryki zachodniej, pierwiosnki japońskie i pierwiosnkę nową z Kaukazu — Primula Juliae.

Szarotka w doniczce wyhodowana przez prof. Ziobrowskiego wywołała na równi z powyższymi tematami ożywioną dyskusyę, zakończoną zastosowaniem kwitnących roślin pośród członków.

Doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału krak. T. O. L. (ciąg dalszy) odbędzie się w sobotę dnia 9 bm. o godz. 5 wieczorem. Porządek dzienny: Wybór zarządu i komisyi kontrolującej (18 członków), Wnioski.

„Święcone" na Kotłowem odbędzie się w niedzielę 10 b. m. o godzinie 11 przed południem w sali cechu rzeźników i masarzy.

Boiska tennisowe. Towarzystwo sportowe „Wisła" przy krajowym Związku turystycznym oddało z dniem 1 kwietnia dziewięć kortów tennisowych do użytku publicznego. Korty te znajdują się u wylotu ul. Czystej, vis-avis gołębnika wojskowego. Ceny przystępne. Członkowie „Wisły" oraz członkowie krajowego Związku turystycznego mają znaczne ulgi.

Kraków i Lwów a podatek automobilowy. Jak wiadomo w r. 1907 przedłożył rząd Izbie posłów projekt ustawy zaprowadzającej podatek od automobilów ze względu na uciążliwości wynikające dla miasta z ruchu automobilowego. Projektowany podatek ma przeznaczenie zasilać fundusz drogowy państwa i krajów i stanowić pewien rodzaj odszkodowania za wymienione wyżej uciążliwości.

Rozdzielając dochód z podatku między państwa i kraje, projekt pomija w zupełności miasta większe, które są przedewszystkiem siedzibą osób, posiadających wozy motorowe i które tem samem są w wyższym stopniu narażone na wszystkie ujemne skutki, wynikające z ruchu automobilowego. Miasta te, utrzymujące drogi własnym kosztem, muszą zwiększone przez ruch automobilowy wydatki na drogi pokrywać z własnych funduszów — a przeto powinny znaleść pewne odszkodowanie w podatku automobilów, podobnie jak państwo i kraje.

Z tych powodów reprezentacya miasta Krakowa wniosła do Koła polskiego petycyę odpowiedniej treści. Odpisu tej petycyi udzielono Magistratowi lwowskiemu, a ten, uznając w zupełności słuszność jej motywów, postanowił wystosować w imieniu miasta Lwowa petycyę treści analogicznej.

W prośbie tej poruszono także sprawę uwolnienia wozów motorowych gminnych od podatku.

Znowu samowola p. Nowotnego. Naczelnik straży ogniowej p. Nowotny uznał znowu za stosowne przypomnieć miastu swe brutalne postępowanie, wyrzucając z mieszkania w starych koszarach na gruntach pofortyfikacyjnych niedawno przyjętego do Zakładu czyszczenia miasta urzędnika p. Kł. wraz z rodziną złożoną z 7 osób. Skoro zaś oburzony tem p. Kł. zagroził wniesieniem rekursu do Magistratu, oświadczył mu p. Nowotny, iż jeżeli to uczyni „wyleci zaraz ze służby".

Piętnujemy ten fakt niezwykłej samowoli, wzywając prezydyum miasta do wejrzenia w tę sprawę.

Zatarg w pracowni Schwarza w Krakowie między pracownikami a pracodawcą przemienił się w strajk. Powodem zatargu jest, iż kierownictwo firmy objął przykrawacz, Niemiec, nie rozumiejący po polsku, p. Weiss, który rozpoczął rządy bezwzględne. Pracownicy mieli umowę zawartą z p. Schwarzem na dość korzystnych warunkach. Z chwilą zaś, gdy p. Weiss objął kierownictwo, rozpoczął cofanie wszelkich korzystnych warunków umowy. Robotnicy przeciw temu zaprotestowali i rozpoczęli strajk. Strajkuje 20 robotników i 20 robotnic. Pracuje zaś 20 uczenic.

Śmierć. Onegdaj donieśliśmy o krwawem zajściu, które rozegrało się w dobrach dworskich Płaszów, między parobczakami a zarządcą dóbr Felusiem. Felusia pobili parobczacy widłami, ponieważ ten wszczął z nimi awanturę, wygrażał się rewolwerem i zabraniał im śpiewać i bawić się.

Rannego ciężko Felusia przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie zmarł wczoraj popołudniu z odniesionych ran.

Aresztowani parobczacy, oskarżeni zostaną nie o ciężkie uszkodzenie ciała, ale o zabójstwo.

Śmierć woźnicy w „rowie" ulicznym. W sprawie śmiertelnego upadku woźnicy Błażeja Tomaszewskiego z dyszla wozu na ulicy św. Sebastyana, zaszłego na wiosnę roku zeszłego, o którym kilkakrotnie donosiliśmy z powodu wniesionej przeciw miastu skargi przez wdowę i dzieci Tomaszewskiego o odszkodowanie z powodu, że przyczyną wypadku miało być zaniednie naprawy szosy przez dróżnika miejskiego, doręczono 6 b. m. stronom wyrok sądu krajowego, w którym oddalono wdowę z żądaniem zapłacenia jej 5000 koron, a przyznano tylko rentę po 10 koron jej i 10 koron miesięcznie, przytaczając w motywach wyroku, że Tomaszewski ponosi część winy, gdyż siedział na dyszlu zamiast na wozie.

Samobójczynią, która w pobliżu Kłaja rzuciła się pod pociąg, jest — jak się okazało — Joanna Rogalówna, nauczycielka w Grabiu pod Wieliczką.

Przejechanie. Na przechodzącą wczoraj wieczorem ul. Dietlowską 15-letnią Maryę Wojnarównę najechał ciężko ładowny wóz, zadając jej ciężką ranę na czole i łamiąc kość nosową. — Ranną po pierwszym opatrunku przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Włamanie. Nieznani na razie sprawcy włamali się wczoraj do mieszkania p. L. D. przy ul. Rajskiej l. 4 i zabrali stamtąd srebrny zegarek męski, pierścionek z turkusem, nieco garderoby oraz klatkę z dwoma kanarkami. — Szkoda wynosi około 300 K. Za sprawcami kradzieży śledzi policya.

Krwawe pobicie. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Ogrodową w Dębnikach, gdzie tamże zamieszkali dwaj bracia Józef i Franciszek Nawrot, w powstałej sprzeczce pobili się nożami, przyczem Józef otrzymał ciężką ranę kłutą w udo. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu rannego, który zemdlał z upływu krwi, odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 9 do 15 kwietnia piękne i nader zajmujące „Kolonie europejskie" w Afryce wschodniej z olbrzymiemi plantacyami kawy i jej szczegółową uprawą, od sadzenia do zbioru, uprawą wanilii i bardzo zajmujące sceny z życia krajowców i kolonistów.

Kronika zamiejscowa.

Nowy prezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów. Telegramy z Wiednia doniosły o mianowaniu starszego radcy pocztowego p. Ryszarda Wopaterniego, kierownikiem gal. poczt z tytułem prezydenta.

Nowomianowany prezydent urodził się we Lwowie w r. 1855, tu kończył szkoły średnie i uniwersytet. W r. 1874 wstąpił do służby pocztowej, początkowo jako urzędnik rachb, następnie po ukończeniu uniwersytetu, jako urzędnik administracyjny. Już jako młody urzędnik odznaczył się wybitną indywidualnością, energią, a zarazem szerokim poglądem na zadania instytucyi pocztowej. Tym to zaletom swoim zawdzięczał, iż ustępujący obecnie prezydent Jan Lubicz Seferowicz, powołał go, wówczas sekretarza dyr. poczt, na stanowisko prezydyalnego referenta spraw personalnych.

Wybitne cechy jego charakteru i uzdolnienia na tem stanowisku znalazły szerokie pole do rozwinięcia się. Z zupełnem zaufaniem władz swych przełożonych, a uznaniem i niejednokrotnie wdzięcznością podwładnego personalu spełniał swe obowiązki na tem stanowisku, aż do chwili nominacyi.

To też nominacya p. Ryszarda Wopaterniego we wszystkich sferach pocztowych, niepokojonych od dłuższego czasu pogłoskami o narzuceniu prezydenta z obcych sfer, wywołała szczere zadowolenie, przedewszystkiem dlatego, że odtąd po raz pierwszy od długiego szeregu lat rządzić nimi będzie człowiek swój, znający swe zadania, znający personal, jego braki i potrzeby.

Lwów a Bank przemysłowy. Na łamach „Słowa Polskiego" pojawił się artykuł, w którym z okazyi uchwały udziału Lwowa z 1,200.000 K w Banku przemysłowym, nazywa autor postępowanie Rady m. Lwowa „lekceważeniem obowiązujących przepisów ustawowych, a mianowicie statutu m. Lwowa, gdyż uchwały tego rodzaju leżą poza zakresem władzy Rady miejskiej, a statut miejski, na udział w grynderstwach finansowych nietylko nie pozwala, ale nawet, pośrednio wprawdzie, lecz wcale wyraźnie ich zabrania".

Na innem miejscu ten sam dziennik zapytuje Radę m. „w jaki sposób myśli lwowska Rada wydobyć te 1,200.000 kor., skoro taką samą kwotę musi miasto Lwów w tym jeszcze roku zapłacić krajowemu funduszowi propinacyjnemu tytułem zwrotu pożyczki zaciągniętej w tym funduszu?"

Rejestrujemy te głosy, jako objawy akcyi, zmierzającej do uchylenia udziału Lwowa w Banku przemysłowym.

Zgromadzenie chrześcijańsko-socyalnego Związku włościan w Łoniowach. Na odbytem tu zgromadzeniu chrześcijańsko-socyalnego Związku włościan w dniu 2 kwietnia b. r., po zagajeniu przez przewodniczącego, przemawiał o kwestyi żydowskiej X. Mytkowicz z Krakowa. Prelegent w przeszło dwugodzinnym wykładzie pouczał o pracy społeczno-narodowej, wykazując piękne dążenia chrześcijańsko-socyalnej akcyi w tym kierunku.

W namiętnej, długiej dyskusyi zabierał głos szereg mowców. Powszechną uwagę zwracał na siebie przybyły tu cały sztab główny ludowców, którzy błąkali się po całym powiecie, niem wreszcie zmęczeni, zgromadzenie to znaleźli w Łoniowach.

Nie tęgich mają mowców ludowcy, którzy w obawie o swoje stanowiska plątali się w dyskusyi, jaka rozczarowała dotychczasowych zwolenników ich.

Kwiatek galicyjskiej autonomii. Otrzymujemy następujące pismo: Gmina Sromowce niżne w pow. nowotarskim, leżąca na pograniczu Węgier jest do tego stopnia traktowana po macoszemu przez nasze władze, iż nie posiada ani od siebie ani do siebie żadnej drogi czyli połączenia z gościńcem cesarskim. Jeżeli ktoś chce dostać się do miasteczka jakiegoś lub na jarmark musi udawać się tam przez terytoryum węgierskie, gdzie naraża się na rewidowanie przez władze pograniczne.

Mieszkańcy gminy pisali już kilkakrotnie to do Wydziału pow. w Nowym Targu, to do Wydziału kraj. i do namiestnictwa o przeprowadzenie drogi od Sromowiec niżnych — przez Zawrocie i Sromowiec wyżny, gdzie jest już gościniec do Czorsztyna.

Podania te jednak pozostały bez skutku. Z tego powodu apelują oni raz jeszcze, by władze autonomiczne uwzględniły ich słuszne życzenia.

Samobójstwo. W Drohobyczu zastrzelił się 26-letni kierownik kopalni Władysław Dobrzyński. Przybył on do Drohobycza z Borysławia celem oświadczenia się o rękę pewnej panny; po rozmowie z nią Dobrzyński udał się do hotelu i wystrzałem w skroń odebrał sobie życie.

We Lwowie wczoraj nad ranem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Antoni Zaremba, słuchacz weterynaryi, zamieszkały przy ul. Gołąba L. 12. Gdy na odgłos strzału domownicy zawezwali pogotowie ratunkowe, Zaremba żył jeszcze, zmarł jednak w drodze do szpitala. Powód samobójstwa nieznany.

„Sokół" w Kolbuszowej urządza przedstawienie amatorskie dnia 10 b. m. o godzinie w pół do 8, na którem odegraną zostanie sztuka p. t. „Prawica i lewica". Czysty dochód przeznaczony na opędzenie kosztów połączonych ze zlotem grunwaldzkim.

Awantury żołnierskie w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą: Krwawe awantury żołnierskie z ubiegłej środy skończyły się o wiele smutniej, niż początkowo sądzono. Do komisaryatu policyi zgłosiły się jeszcze osoby pobite i poranione, oprócz wymienionych 17 osób; mianowicie w szpitalu tarnopolskiem leżą poranieni od szabel dragońskich: Jakób Petko, robotnik z Hłuboczka Wielkiego i Leon Atamańczuk. Zgłosiła się też kobieta Tekla Topolska, niewinnie poraniona kuplą żołnierską po twarzy i głowie. Widomy znak awantury pozostał także na kamienicy na pl. Kazimierzowskim, gdzie mieści się biuro Towarzystwa dyskontowego. Gdy pisarz Leon Reiss, zapuszczał żaluzye, aby uchronić biuro od napadu, obili go żołnierze i zadali bagnetem tak silne razy w głowę, że krew trysnęła na ścianę. Te plamy krwi gromadzą przed kamienicą tłumy ludzi. W koszarach toczy się obecnie surowe śledztwo w sprawie zajść. Pokrzywdzone ostatnimi napadami osoby mają zamiar wnieść skargę przeciw skarbowi państwa o odszkodowanie.

Trzy nieszczęśliwe wypadki. Ze Strzyżowa donoszą: Tegoroczna Wielkanoc zaznaczyła się w tutejszym powiecie trzema przykremi wydarzeniami.

We wsi Wysokiej, 8-letni chłopak Stasio Wilk, skorzystawszy z nieobecności swych rodziców, wydobył z ukrycia rewolwer, a nie wiedząc, że nabity, zmierzył do swego ciotecznego brata 12-letniego Wł. Malarza. Broń przypadkowo wypaliła, a kula utkwiła w ciele Władzia, raniąc go ciężko w łopatkę.

Zupełnie identyczny wypadek zdarzył się u p. Szufnarowej. Mianowicie p. W., miejscowy nauczyciel wyjechał do kościoła do pobliskiej wsi, pozostawiając małoletniego brata. Ten wyjął z biurka pistolet, a nie wiedząc, że broń nabita, zmierzył przez okno do stojącego na podwórzu rówieśnika. Pistolet wypalił, a kula zadrasnęła, na szczęście lekko chłopaka w twarz.

Gospodarz Jan Ziobro z Godowej, udał się do stajni, by dać koniowi jeść. Koń znać bardzo narowisty, tak silnie kopnął swego chlebodawcę w brzuch, że aż jelita nieszczęśliwemu na wierzch wypłynęły i na drugi dzień ducha wyzionął.

Szykany szkolne w Cieszyńskiem. Śląski Wydział krajowy oświadczył się przeciw utworzeniu publicznej szkoły polskiej w Małych Kończycach koło Polskiej Ostrawy, opierając się na „wiarogodnych obliczeniach", wedle których w ciągu ostatnich lat pięciu, dzieci w wieku szkolnym było tylko.., 28!

Wydział gminny w Dziećmorowicach, słynnych z dwutygodniowego strajku dzieci polskich, oświadczył się przeciw przyjęciu na etat gminy prywatnej szkoły polskiej, utrzymywanej przez Macież Polską; wprawdzie frysztacka Rada szkolna okręgowa oświadczyła się za przyjęciem, śląski Wydział krajowy przychylił się do opinii dziećmorowickiego wydziału gminnego i nie zezwolił na ugminnienie szkoły.

Nadto Wydział nie zezwolił na utworzenie szkół publicznych polskich w Kąkolnej i Pietwałdzie.

Komentarze zbyteczne,

Żargon i niemczyzna. Żargonowcy warszawscy, jak konstatuje prasa miejscowa, zaczynają posługiwać się „czystą" niemczyzną. Ujawnia się to zwłaszcza w ogłoszeniach gazet żydowskich. Spotykamy tam ogłoszenia niemieckie, drukowane nawet literami nieżydowskiemi. Firma „Julianow" z Tomaszowa stale ogłasza się po niemiecku. Najwięcej jednak ogłoszeń niemieckich dają żydzi w Łodzi, którzy widocznie prędzej się asymilują z Niemcami, niż z Polakami.

Zamach morderczy. Przed kilku dniami napadł we wsi Michowej na Bukowinie niejaki Gornik na ekonoma Rostockera i pokaleczył go śmiertelnie. Aresztowany żałował, iż nie zabił R. odrazu, „bo chciał zamordować go nie na pół, lecz całkiem".

Teatr Zelwerowicza w Łodzi. Dotychczasowy dyrektor teatru polskiego w Łodzi, p. A. Zelwerowicz, podpisał kontrakt z zarządem polskiego Towarzystwa teatralnego na dalsze prowadzenie teatru w przeciągu dwu lat, przyczem Towarzystwo uczyniło p. Zelwerowiczowi jak najdalej idące ustępstwa.

Książę pruski w Częstochowie. Jak donosi „Kuryer Częstochowski", w dniu 5 b. m. w godzinach popołudniowych, przybył z Prus do Częstochowy trzema automobilami: jeden z synów cesarza Wilhelma wraz z jego bratem ciotecznym i świtą, złożoną z kilku osób. Po zwiedzeniu Jasnej Góry i spożyciu obiadu w restauracyi hotelu Angielskiego, goście ci opuścili Częstochowę.

Ze świata.

Zgon jenerała XX. Salezyanów. W Turynie zmarł X. Michał Ruy, generał zgromadzenia XX. Salezyanów, znany z niebywałej, obfitej w owoce działalności, około rozkwitu Zgromadzenia.

Agenor hr. Gołuchowski, b. minister spraw zagranicznych, bawiący w Biarritz, był w tych dniach zaproszony na śniadanie do króla Edwarda angielskiego, który, jak wiadomo, również tam przebywa dla poratowania zdrowia.

III. Międzynarodowy kongres hygien. szkolnych Paryż, 2—7 sierpnia 1910. Komitet Tow. polskich powołując się na odezwę w sprawie wydania broszury p. t. „Les écoles polonaises et leurs conditions hynieniques", zawiadamia, iż przedłuża termin ostateczny nadsyłania odpowiedzi na kwestyonaryusz do 15 b. m.

Szkoły, instytucye, towarzystwa i osoby, które nie otrzymały kwestyonaryusza, zechcą zwrócić się do sekretarza Dra Eug. Piaseckiego (Lwów, ul. 3-go Maja 3).

Ze zjazdu rabinów w Petersburgu. Charakterystyczny epizod rozegrał się na odbytym w tych dniach zjeździe rabinów w Petersburgu. Posługaczom rabinów z Królestwa Polskiego naczelnik miasta kazał wyjechać z Petersburga, ponieważ nie mieli pozwolenia na dalszy pobyt. Jeden z rabinów odezwał się żartem do posługacza rabina z Radzynia: „To idź do dyrektora departamentu obcych wyznań Charuzina i niech on pozwoli". Posługacz wziął żart na seryo i o godzinie 10 w nocy udał się do dyrektora. Nie chciano wprawdzie wpuścić przybysza, ale po długich ceregielach dostał się do dyrektora. Tu jednak okazało się, że pedel rabina nie zna wcale języka rosyjskiego. Więc dyrektor departamentu mówił z nim po niemiecku, a pedel w żargonie, i doskonale się rozumieli. Dyrektor zatelefonował zaraz do naczelnika miasta o pozwolenie na dalszy pobyt. Zajście wywołało śmiech wśród rabinów, ale świadczy ono poważnie, czem jest żargon, narodowy język nacyonalistów żydowskich.

Mianowania. Rada szkolna kraj. nadała Bronisławowi Kąsinowskiemu, prof. II. gimn. we Lwowie, posadę naucz. języka polskiego w szkole przemysłowej we Lwowie.

Zmarli. Stanisław G. Kalicki, inżynier, inspektor i naczelnik oddziału kolei państwowej, w 62 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w sobotę.

Marya Sechowa, przeżywszy 42 lat, umarła w Jaworznie.

Składki. W administracyi naszego dziennika złożyli: Na Dar Grunwaldzki bezimiennie ze składek w Szczawnicy K 3·01 i od Toli 1 K.

Dla 86-letniej staruszki p. Madeyski 4 K.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Piątek. „Srebrne szczyty". Drugi występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.
Sobota. „Koncert". Komedya w 3 aktach Hermana Bahr'a. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Kopciuszek". (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Koncert".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Piątek. „Katastrofa kolejowa". Nowość sensacyjna! Sztuka w 4 aktach, grywana w Niemczech z olbrzymiem powodzeniem.
Sobota. „Katastrofa kolejowa".
Niedziela popołudniu. „Wesele Fonsia".
Niedziela wieczorem. „Katastrofa kolejowa".

Kronika literacko-artystyczna.

„Świat Słowiański", zeszyt na kwiecień opuścił prasę i zawiera treść następującą: „Słowianie współcześni pod względem terytoryalnym i statystycznym" przez Romana Zawilińskiego; „Rzekomy separatyzm morawski" przez Dra F. Konecznego; „Islam i katolicyzm w Bośni w chwili obecnej" przez Jana Nitowskiego; T. G. Masaryk; „Slovak-slovensky" przez Słowaka. Następują rubryki stałe: recenzye i sprawozdania z dzieł oraz przegląd prasy słowiańskiej, mianowicie ruskiej, rosyjskiej, czeskiej, słowackiej, słowieńskiej, chorwackiej, serbskiej, bułgarskiej. Zamyka zeszyt aktualna kronika słowiańska.

Z Akademii Umiejętności. Dnia 5 kwietnia odbyło się posiedzenie Wydziału matem.-przyr. Czł. Wł. Natanson przedstawił pracę prof. H. Merczynga z Petersburga nad widmem elektrycznem cieczy w zakresie fal krótkich; tenże sam członek przedstawił również pracę doc. Dr Zakrzewskiego w Krakowie o własnościach optycznych metali, część II. Czł. Radziszewski ze Lwowa przesłał pracę prof. St. Opolskiego, czł. Marchlewski pracę doc. Dra A. Korczyńskiego z Krakowa — obydwie z zakresu chemii organicznej. Czł. Hoyer przedstawił dwie prace: p. J. Stacha w Krakowie — o ontogenezie zębów siecznych królika, oraz p. Wład. Polińskiego — badania nad rozwojem podskórnych naczyń limfatycznych. Czł. Bądzyński zdał sprawę z pracy Dra F. Rogozińskiego z zakresu fizyologii chemicznej ustrojów zwierzęcych, wykonaną w zakładzie hodowli zwierząt U. J. Czł. Talko-Hryncewicz przedstawił pracę Dra Wal. Łozińskiego z zakresu antropo-geografii Podola. Czł. T. Browicz zdał sprawę z pracy pp. doc. Dra Wrzoska i Dra A. Maciessy (przedstawionej już na posiedzeniu 21 lutego b. r.) o dziedziczeniu padaczki u świnek morskich.— Wkońcu sekretarz Wydziału zawiadomił o ostatnich posiedzeniach Komisyi historyi nauk matem.-przyr., jakoteż Komisyi fizyograficznej. Na propozycyę tej ostatniej Komisyi Wydział zaprosił na jej współpracowników pp.: J. Ryznera, asyst. Obserwatoryum w Krakowie, st. radcę Ferdynanda Jastrzębskiego w Krakowie, dalej pp. doc. Ad. Łukaszewskiego, J. Baygera, doc. Dra J. Hirschlera, prof. Stan. Sokołowskiego, wszystkich we Lwowie; pp. inż. Franc. Drobniaka w Brzeszczu, dyr. Jana Jarosza w Orłowej, inż. dyr. Ant. Schimitzeka w Sierszy, wreszcie p. Rud. Sobkiewicza w Żytomierzu oraz p. Kaz. Szafnagla w Wilnie.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Świeżo wydana

MAPA
Litwy i Białej Rusi

opracował

Benedykt Hertz

za shecyalnym papierze w formacie 87 95 oentymetrów, — jest do nabycia w cenie 6 koron za cgzemplarz, z opakowaniem i przesyłką 7 koron

w Księgarni katolickiej
Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9 róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

W Krakowie ul. Kanonieczna l. 18
JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma.

Już wyszedł
Kalendarz Djabła
na rok 1910,
i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła" w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratotzy „Głosu Narodu" mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu" po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.



ZAŁOŻONY W ROKU 1879
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7.
(dom własny). Telefon 462

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

Do Polek!

Jeśli chcecie być piękne i szlachetne nie kupujcie Panie pudru pruskiego, bo go zastępuje w zupełności polski

Puder tłusty
„Mimoza"

ma tę wyższość nad wyrobami zagranicznemi, że daje zarobek polskim robotnicom zatrudnionym we fabryce chemiczno-kosmetycznej „Mimoza" w Podgórzu.

Nadto 5% od czystego zysku przeznacza się na dochód Koła Pań Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie.

Za 75 hal. dostanie pudełko pudru (wielkości pudru Leichnera za 1 Kor.) w każdym składzie perfum i kosmetyków.

W Krakowie sprzedaje oprócz innych firma Reim i Ska.



MILIONY
Pań i Panów
używają
Feeoliny

Zapytajcie się swego lekarza, czy „Feeolina" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez użwanie „Feeoliny". „Feeolina" jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół, czyni cerę piękną i czystą i ręce delikatnemi i białemi. Feolina jest zarazem najlepszym środkiem toaletowym do codziennego użytku Kto używa Feeoliny pozostaje zawsze piękny i młody.

Zobowiązujemy się pieniądze natychmiast zwrócić, gdyby ktokolwiek z „Feeoliny" nie był zadowolonym. Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 sztuk K. 4.— 12 szt. K. 7. = wysyła: **M. Feith Nachf. Wiedeń VI. B. Mariahilferstr. 45.**

W Krakowie Hanak i Sp. Droguerja ulica Szewska 5, Reim i Sp. Linia A–B. Zdzisław Komorowski, Floryańska 33. Zepoth i Sp. Nadto dostać można w wielu składach, aptekach i drogueryach Monarchii.

Piekarnia

bardzo dobrze prosperująca, z kompletnem urządzeniem, zupełnie nowa, z udowana według wszelkich wymogów ustawowych, jest do wydzierżawienia w miasteczku w okolicy Krakowa od 1 marca b. r. — Bliższych wiazdomości udzieli Administr. „Głosu Narodu".

Restauracya z trafiką

abrdzo dobrze idąca, przy głównej i ruchliwej ulicy jest zaraz do sprzedania. Wiadomość listowna pod „J. B." Administracya „Głosu Narodu".

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
pociągów osobowych przychodzących i odchodzących z Krakowa.
Ważny od 1 października 1909 r.

W kierunku do i z Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy, Ołomuńca, Berna i Wiednia.

12 56	3 58	5 38	7 14	9 20	2 00	2 31	6 12	6 40	10 00	10 30	z Krakowa
1 41	4 46	6 41	7 59	10 32	3 05	3 16	7 21	7 50	10 48	11 19	do Trzebini
—	6 26	7 45	—	11 53	5 04	5 04	—	9 01	11 50	—	do Granicy
—	—	7 45	—	12 19	5 07	5 07	—	—	—	—	do Mysłowic
4 58	6 09	9 35	9 35	1 51	5 51	4 46	—	10 33	—	—	do Bielska
5 20	8 27	11 47	11 47	3 39	9 44	6 37	—	12 58	—	—	do Opawy
5 49	9 34	2 58	2 58	5 43	11 26	7 38	—	2 18	—	—	do Ołomuńca
9 28	11 42	4 05	§ 3 39	7 16	§ 5 18	9 58	—	6 16	6 16	6 16	do Berna
8 10	12 48	7 56	3 41	9 57	5 13	9 57	—	6 51	6 20	7 09	do Wiednia

do Krakowa	2 55	5 53	6 13	7 28	9 46	11 58	2 47	5 07	8 18	9 58	11 42
z Trzebini	2 16	5 07	5 30	6 31	8 45	11 00	2 08	3 58	7 39	8 57	10 59
z Granicy	—	—	—	—	6 55	9 24	—	2 14	6 05	6 05	9 32
z Mysłowic	—	—	—	—	—	9 37	—	1 54	6 11	6 11	—
z Bielska	11 26	—	—	—	6 12	7 36	12 10	1 26	6 10	6 48	8 56
z Opawy	10 40	—	—	—	—	6 02	11 04	9 36	4 32	3 40	7 10
z Ołomuńca	10 13	—	12 18	—	12 18	4 06	9 48	8 10	2 38	1 18	5 58
z Berna	6 25	—	10 35	—	10 35	§11 03	8 17	5 44	§12 21	11 07	4 10
z Wiednia	7 45	9 05	9 50	—	6 22	10 45	7 40	—	12 05	8 00	3 10

§ via Lundenburg.

W kierunku do i z Podgórza-Bonarki.

8 52	12 45	z Krakowa do	10 57	4 49
9 20	1 13	do Podgórza-Bonarki z	10 30	4 22

Pociągi pospieszne oznaczone są tłustym drukiem — Czas nocny od 6 wiecz. do 5·59 rano, oznaczone są podkreśleniem minut.

10.000 KORON NAGRODY
dla niemających zarostu i łysych



Porost brody i włosów na głowie istotnie w 8 dniach wywołuje prawdziwie duński „Balsam Mos". Starzy i młodzi mężczyźni i kobiety, używają tylko „Balsamu Mos" do wywołania porostu brody, brwi i włosów, jest bowiem dowiedzioną rzeczą, że „Balsam Mos" jest jedynym środkiem nowoczesnej wiedzy, który w przeciągu 8 do 14 dni przez działanie na cebulki włosów w ten sposób na nie wpływa, że włosy zaraz zaczynają róść. Ręczy się że środek ten nie jest szkodliwy

Jeżeli to nie jest prawdą wypłacimy

10.000 Koron gotówką

każdemu gołowąsemu łysemu, lub rzadkie włosy mającemu, który Balsamu Mos przez sześć tygodni używał bezskutecznie.

Uwaga: Jesteśmy jedną firmą, która daje tego rodzaju poręczenie. Lekarskie opisy i polecenia. Przed naśladownictwami ostrzega się **usilnie.**

W sprawie prób z pańskim „Balsam Mos" mogę Panom donieść ze z tego balsamu jestem zupełnie zadowolony. Już po ośmiu dniach pojawił się wyraźny porost włosów. chociaż włosy były jasne i miękkie, były one przecież bardzo mocne. Po 2 tygodniach przybrała broda powoli pierwotną barwę i dopiero wtenczas ujawniło się nadzwyczaj korzystny działanie Pańskiego balsamu. Dziękując, łączę dla WP. wyrazy poważania J. C. Dr. Tver Kopenhaga.

Paczka Balsamu Mos 5 złr. Opakowanie dyskr. Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką. Pisać **do największego w świecie osobliwego handlu.**

Mos-Magasinet, Copenhagen K. 338 Danemark (Dania)

(Opłata kart koresp. 10 h. a listów 25 h.) 1589 1—1

Na lato

poszukuje się mieszkania o 1 lub 2 pokojach i kuchni, w okolicy Krakowa, aby można codziennie dojeżdżać. Zgłoszenia z podaniem warunków do 15 kwietnia b. r. pod M. R. ul. Niecała 8., I. p. w Krakowie. 512 2 1

Nauczycielka

biondynka, w młodym wieku, wyjdzie za mąż za mężczyznę nawet starszego na rządowem stanowisku. Zgłoszenia pod adresem „Aurelia" proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu". 527 3 2

Wyszło z druku:

„Tajemnice powodzenia w życiu"

przez Dr. M. Harweya.

Treść: W towarzystwie. W stosunkach z ludźmi. Namiętności. Panowanie nad sobą. Potęga woli i skupienie umysłu. Środek na znużenie. Jak pozbyć się obaw i trosk? Jak wychowywać dzieci do szczęścia? Hygiena. Na czem polega szczęście? i t. d.

Cena 1 kor. 50 hal., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 hal. za zaliczką 2 kor. 10 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Krzyża 7.

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcya c. k. Zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach, ogłasza konkurs na mające się opróżnić z początkiem roku szkolnego 1910/911 jedno (ewentualnie dwa) stypendyum rządowe przemysłowe po 30 K. miesięcznie dla uczniów, pragnących pobierać wykształcenie zawodowe w tejże szkole. Nadanie rzeczonego stypendyum nastąpi z dn. 1 października rb.

Pierwszeństwo mają ci kandydaci. którzy będąc synami przemysłowców lub robotników zawodowych, pracują co najmniej od 2 lat w praktycznym zawodzie, a nadto ukończyli co najmniej dwuklasową szkołę przemysłową uzupełniającą z dobrym postępem, a następnie ci, którzy wprawdzie nie ukończyli szkoły przemysłowej, lecz praktykowali również przez 2 lata w zawodzie ślusarskim i ukończyli z dobrym postępem przynajmniej całkowitą naukę w szkole ludowej.

Podania wystosowane do Dyrekcyi c. k. Zawodowej szkoły ślasarskiej w Świątnikach należy wnosić na ręce tejże dyrekcyi najpóźniej do końca kwietnia rb.

Do podania należy załączyć: a) metrykę, b) świadectwo przynależności, c) świadectwo praktyki zawodowej, d) świadectwo wykształcenia szkolnego i e) świadectwo ubóstwa.

Dyrekcya
c. k. Zawodowej szkoły ślusarskiej.
535 3 2 **w Świątnikach.**

10.000

szczepów owocowych, piennych, z koroną wyhodowanych w górskim klimacie. Jabłonie, śliwy, czereśnie, wiśnie i grusze po cenach bardzo przystępnych

poleca: 233 0

Powiatowy Zakład sadowniczy w Limanowej.

Kupię kamienicę z ogródkiem

od 50—30 tysięcy koron w wielkim lub starem Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod „Pośrednictwo B. B."

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku Juliana Józefowicza perfumerya



Jestto najlepsza roślinna farba, które można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy

na kolor czarny, brunatny, szary i blond.

We Lwowie: u p. A. Beacocka, ulica Hetmańska 4, u Ign. Jahla, Hotel Europejski i u p. Piotra Mikolascha i Sp.; **w Krakowie:** u Reima i Sp. Rynek gł. linia A-B, J Hanaka i Sp. droguerja Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna oraz innych perfumeryach. Cena flakonu kor., 3. flakoniki próbne **1.20** kor. Przesyłka skład w Warszawie. Nowo Senatorska 2. (1382

Z dniem 1. stycznia 1911 r. wydzierżawia się wszystkie no państwa Krasiczyńskiego należące, w powiecie przemyskim położone GOSPODY. Dobrze poleceni reflektanci a w szczególności rzemieślniay zechcą wnieść zgłoszenia do Zarządu dóbr Krasiczyn, poczta i telegraf w miejscu. 531 3 2

Zaproszenie do przedpłaty na rok 1910-ty

Skład główny na Galicyę mieści się w księgarni Spółki wydawniczej polskiej **w Krakowie,** Rynek Pałac Spiski.

„PRĄD"

Adres Redakcyi i Administracyi: **WARSZAWA** ul. Warecka 10, m. 11.

Miesięcznik społeczny i literacko-naukowy. — Wydawnictwa rok II-gi.

„PRĄD" przedewszystkiem uwzględnia **sprawy społeczne** i związane z niemi **zagadnienia etyczne.**

„PRĄD" stojąc na gruncie chrześcijańskim i narodowym, nie jest rzecznikiem żadnego stronnictwa polityez.

„PRĄD" dąży do skupienia **młodych sił,** pracujących na polu społecznem i naukowem,

„PRĄD" z Nowym Rokiem wprowadza **specyalny dział,** w którym będzie umieszczał **pierwsze próby** naukowe i literackie **młodzieży.**

„PRĄD" szeroko uwzględnia sprawy studenckie i uniwersyteckie.

„PRĄD" informuje w kwestyach naukowych, pedagogicznych i samokształenia.

W roku 1910 „PRĄD" będzie wychodził w formacie i na warunkach dotychczasowych w **większej** objętości.

Prospekty i numery okazowe na żądamie wysyła Administracya w Warszawie.

„PRĄD"

Przedpłata roczna w Galicyi i całej Monarchii Austryackiej **10 koron.**

Redaktor i wydawca A. L. Szymański.

Mydło liliowe
ze znakiem Konika
Najłagodniejsze mydło na skórę, oraz przeciw piegom!

— Wszędzie do nabycia. —

Plac Maryacki 2. **Plac Maryacki 2.**

Chrześcijański Bank Ludowy

pod firmą

Chrześc. Tow. oszcz. i pożyczek w Krakowie

przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 5% i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom **pożyczki hipoteczne, wekslowe** za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach.

Godziny urzędowe: Od 9—1 rano codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na obchody rocznicy grunwaldzkiej obrazek sceniczny dla teatrów amatorskich i szkółek napisany przez autorkę „Za Sztandarem" p. t.

„RYCERZE JADWIGI"

otrzymała na skład główny Księgarnia D. E. Friedleina w Krakowie. Cena 40 hal. z przesyłką 45 hal.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 496 3 2

LOSY

Loteryi fantowej „Krajowego Ogniska Nauczycielskiego" na budowę sanatoryum nauczycielskiego można nabywać w Administracyi „Głosu Narodu"

po 1 koronie.

Na koszta przesyłki pocztowej należy dołączyć 10 hal.

Majątek ziemski

blisko Krakowa do zamiany na kamienicę w Krakowie lub do sprzedania na bardzo dobrych warunkach. Kapitał potrzebny bardzo mały. — Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod I. B.

Dziennie 20 - 40 Koron

także pobocznie, mogą zarobić osoby godne zaufania przez objęcie zastępstwa firmy polskiej. Szczegóły bezpłatnie. Adres Postschliessfach 254 Poznań-Posen. 532

Tylko wtedy prawdziwy, gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dot chczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

prawdziwie oczyszczony

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K. 2·—
Biały „ „ K. 3·—

Od roku 1769 w całej monarchi austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III., 3., Heumarkt 3.

KAMIL BAUM
w TARNOWIE.

Skład papieru i drukarnia komercyalna POLECA

1000 kopert z firmą kupiecką K. 4., urzędow. K. 5.

Znakomicie gumowane.

Urząd pocztowy Prądnik czerwony-Kraków

przyjmie praktykanta

do poczty, mężczyznę z dobrego domu mającego przynajmniej 4 klasy gimnazyalne lub realne. Z prowincyi może być z całem utrzymaniem u Naczelnika urzędu. Zgłoszenia zaraz gdyż czas wnosić podania do Dyrekcyi poczt. 529

Masło stołowe naturalne, codziennie świeże — 5 kg. paczka K. 10·80. 70

Wyborny miód deserowy,

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K. 6·20. Miód stołowy do picia 4 litr. gąsiorek K. 5·50. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce.

Miodu resztki

kilkanaście beczek 1 kg. po 1 K. 5 kg. blaszanki, twardy K. 6·80, gęsto płynna patoka (rarytas miodoborów) K. 7·30 frco. Korzeniewicz, em. naucz. Iwanczany. 328 10 2

Kupię pianino

używane. lecz dobrze utrzymane Zgłoszenia z podaniem ceny proszę nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" dla H. S.



„AUTOL"

(prawnie ochroniona)

Nieprześcigniona oliwa do wozów motorowych, rowerów motorowych i łodzi motorowych, jedynych fabrykantów H. Moebiusa i Synów w Bazylei (Szwajcarya) jest do nabycia: w Gal. Auto-Garage przy ulicy Retoryka l. 5, oraz u A. Weissmanna Auto-Garage w Krakowie. 1438 5

Laven-Tennis, Krokiety, Piłki nożne, Piłki gumowe, Hamaki, „Diabollo", Disbollo, Serso, Zabawki wszelkie wiosenne nowości w grach i zabawach poleca najtaniej

C. SZCZURKOWSKI
KRAKÓW. GRODZKA 2.